

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia
Społeczeństwo
Kultura

Rok XIX Nr 6 (333)

Czerwiec 2002

Przed kanonizacją
ojca Pio

Polacy
w Rumunii

Chcę być
taki silny,
jak mój tatuś!

Caritas
w parafii





Program pielgrzymki Ojca Świętego do Polski 16-19 sierpnia 2002 r.

Podczas 317. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski przedstawiono oficjalny, zatwierdzony przez Jana Pawła II, program papieskiej pielgrzymki do Polski w sierpniu 2002 r.

Nuncjatura Apostolska poinformowała, że Jan Paweł II potwierdził program pielgrzymki przedstawiony mu po rekonesansie przedstawicieli Stolicy Apostolskiej. Obejmuje on następujące punkty:

16 sierpnia

18.00 - Kraków Balice, powitanie Ojca Świętego

17 sierpnia

10.00 - poświęcenie sanktuarium w Łagiewnikach
17.00 - Wawel, nawiedzenie katedry,
spotkanie z prezydentem Kwaśniewskim,
premierem Leszkiem Millerem i władzami Krakowa
19.00 - nawiedzenie grobu rodziców Papieża

18 sierpnia

10.00 - Msza św. na Błoniach w Krakowie

19 sierpnia

9.00 - wyjazd do Kalwarii Zebrzydowskiej
18.00 - pożegnanie Ojca Świętego
na lotnisku Kraków Balice

Papież Pielgrzym

Serce czyste
Duch mocny
Umysł silny...
a ciało słabe

Lecz w swym
człowieczeństwie
Ojciec Święty:
Jan Paweł II -
poddany
niszczącemu
upływowi czasu
zwykłym i niezwykłym troskom
boleściom
i trudom...

najpełniej i najczulej
rozumie ludzi

To za nich się modli
To dla nich prosi Boga
o pokój na świecie
To im wynosi
do chwały ołtarzy
Orędowników pomocnych
To im poświęca
pielgrzymki niełatwe
To ich naucza:
wzorem Chrystusa -
wiary i miłości...
gdy się rzeszami gromadzą

A ci troskliwi:
podróże Mu liczą

Bóg je też liczy
i Matka Boża

Następca
Świętego Piotra -
który wprowadził
Kościół
w trzecie tysiąclecie
Głowa Kościoła...

a nas prosi tylko:
o wsparcie modlitwą

Tak skromnie

Stanisława Baczyńska-Schickowa



Figura św. Piotra
w Bazylice Watykańskiej.

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia – Kultura – Społeczeństwo
Miesięcznik
Rok XIX Nr 6 (333)
Czerwiec 2002

Wydawca

Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Sekretarz redakcji
s. Maria Cecylia Bajsztok CR

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo do
skrótów, nie zwraca też materiałów
nie zamówionych.

Adres redakcji

ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

Naświetlanie
CP REPRO
ul. Ślężna 78

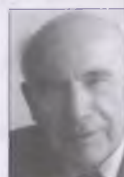
Druk
„Elma”

Wrocław, ul. Norwida 29

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny – czerwiec 2002
- 2 Uczestniczył w męce Chrystusa
Andrzej Sujka
- 4 Doktorat honoris causa
Papieskiego Wydziału Teologicznego
we Wrocławiu, ks. prof. Jan Kowalski
- 5 Doktorat honoris causa
Papieskiego Wydziału Teologicznego
we Wrocławiu, prof. Jan Kmita
- 6 Jan Chrzciciel w oczach starożytnych
ks. Mariusz Rosik
- 8 Polacy w Rumunii
*Ze Stanisławą Jakimowską, wiceprezesem
Związku Polaków w Rumunii, rozmawia
Leszek Wątróbski*
- 10 W stronę człowieka i historii
Wiesława Tomaszewska CR
- 11 Chcę być taki silny, jak mój tatuś!
Tomasz Bojanowski
- 12 Caritas w parafii
Z Anną Dudą rozmawia Barbara Juśkiewicz
- 14 Miłosierdzie realną miłością
ks. Antoni Kiełbasa SDS
- 17 O ogrodach
Agata Combik
- 18 Przed jubileuszem
s. Elżbieta Cińcio SMI, ks. Zdzisław Lec
- 19 Listy Edmunda Bojanowskiego
Piotr Sutowicz
- 10 W rocznicę śmierci ks. Stanisława Jaremczuka
Olga Błaszczuk
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II Program pielgrzymki Jana Pawła II do Polski
Papież Pielgrzym
Stanisława Baczyńska-Schickowa
- okł. III Wiersze ks. Wacława Buryły



KALENDARZ LITURGICZNY

Czerwiec 2002

- 1 So *I sobota m-ca*
Jdt 17, 20b-25; Mk 11, 27-33
- 2 N **IX Niedziela Zwykła**
Pwt 11, 18. 26-28; Rz 3, 21-25a. 28; Mt 7, 21-27
- 3 Pn *Św. Karola Lwangi i towarzyszy, m*
2 P 1, 1-7; Mk 12, 1-12
- 4 Wt 2 P 3, 12-15a. 17-18; Mk 12, 13-17
- 5 Śr *Św. Bonifacego, bpa i m*
2 Tm 1, 1-3. 6-12; Mk 12, 18-27
- 6 Cz *I czwartek m-ca*
2 Tm 2, 8-15; Mk 12, 28b-34
- 7 Pt **Najświętszego Serca Pana Jezusa**
Pwt 7, 6-11; 1 J 4, 7-16; Mt 11, 25-30
- 8 So *Niepokalanego Serca NMP*
Iz 61, 9-11; Łk 2, 41-51
- 9 N **X Niedziela Zwykła**
Oz 6, 3-6; Rz 4, 18-25; Mt 9, 9-13
- 10 Pn *Bł. Bogumiła, bpa*
1 Krl 17, 1-6; Mt 5, 1-12
- 11 Wt *Św. Barnaby, Ap*
Dz 1, 21b-26. 13, 1-3; mt 10, 7-13
- 12 Śr 1 Krl 18, 20-39; Mt 17-19
- 13 Cz *Św. Antoniego z Padwy, kapł i dK*
1 Krl 18, 41-46; Mt 5, 20-26
- 14 Pt *Bł. Michała Kozala*
1 Krl 19, 9a. 11-16; Mt 5, 27-32
- 15 So *Bł. Jolanty, zak*
1 Krl 19, 19-21; Mt 5, 33-37
- 16 N **XI Niedziela Zwykła**
Wj 19, 1-6a; Rz 5, 6-11; Mt 9, 38-42
- 17 Pn *Św. Brata Alberta Chmielowskiego, zak*
2 Krn 18, 3-8. 12-17. 22; Mt 5, 38-42
- 18 Wt 2 Krn 18, 25-31a. 33-34; Mt 5, 43-48
- 19 Śr 2 Krn 2, 1. 6-14; Mt 6, 16. 16-18
- 20 Cz Syr 48, 1-14; Mt 6, 7-15
- 21 Pt *Św. Alojzego Gonzagi, zak*
2 Krl 11, 1-4. 9-18. 20; Mt 6, 19-23
- 22 So 2 Krn 24, 17-25; Mt 6, 24-34
- 23 N **XII Niedziela Zwykła**
Jr 20, 10-13; Rz 5, 12-15; Mt 10, 26-33
- 24 Pn *Narodzenie Świętego Jana Chrzciciela,
Głównego Patrona Archidiecezji Wrocławskiej*
Iz 49, 1-6; Dz 13, 22-26; Łk 1, 57-66. 80
- 25 Wt 2 Krl 19, 9b-11. 14-21. 31- 15a. 36; Mt 7, 6. 12-14
- 26 Śr 2 Krl 22, 8-13. 23, 1-3; Mt 7, 15-20
- 27 Cz 2 Krl 24, 8-17; Mt 7, 21-29
- 28 Pt *Św. Ireneusza, bpa i m*
Dz 3, 1-10; Ga 1, 11-20; J 21, 15-19
- 29 So *Św. Apostołów Piotra i Pawła*
Dz 12, 1-11; 2 Tm 4, 6-9. 17-18; Mt 16, 13-19
- 30 N **XIII Niedziela Zwykła**
2 Krl 4, 8-11. 14-16a; Rz 6, 3-4. 8-11; Mt 10, 37-42

Uczestniczył w męce Chrystusa

ANDRZEJ SUJKA

Powyższe słowa możemy odnieść do Ojca Pio Forgione (1887-1968), pokornego zakonnika z prowincjonalnego klasztoru ojców kapucynów w San Giovanni Rotondo na południu Włoch, który przez pół wieku zadziwiał cały świat swoim niezwykłym życiem.

Jak każdego dnia, tak i w piątek 20 września 1918 roku Ojciec Pio odprawiał – po swej porannej Mszy świętej – dziękczynienie przed Krucyfiksem. Już ponad godzinę siedział skulony na drewnianej ławce i kontemplował oblicze Ukrzyżowanego. Wtem zobaczył – jak sam to później określił – tajemniczą postać. Z boku, stóp i dłoni tej postaci ściekała krew. Wszystko dokonało się bardzo szyb-



ko. Postać znikła, a Ojciec Pio zorientował się, że teraz jego dłonie, stopy i bok były zranione i spływała z nich krew. To były stygmaty.

W dwudziestowiecznych dziejach Kościoła było wielu stygmatyków. Gourbeyre wymienia ich 321. Niektórzy mieli stygmaty niewidzialne, inni – jak św. Franciszek z Asyżu – widzialne. Lecz dopiero ten włoski kapucyn okazał się pierwszym kapłanem, a więc i – z racji sakramentu kapłaństwa – alter Christus, który otrzymał wszystkie stygmaty. Jego stygmaty stały się niezwykłym orędziem nieba, które przekonało wielu, że Bóg wybrał Ojca Pio na świadka swego bezgranicznego miłosierdzia. Ten Święty w ranach Chrystusa zanurzał całe swoje życie i w sposób heroiczny uczestniczył w męce Zbawiciela. Będąc zwykłym człowiekiem, jednocześnie przebywał w rzeczywistości mistycznej. Upodabniając się stale do Chrystusa Ukrzyżowanego, potwierdzał nieosiągalną dla zwykłych śmiertelników prawdę, że maksymalne cierpienie może być maksymalną radością.

Jego cierpienia spowodowane przez pięć ran stały się widomym znakiem, że od czasu do czasu Bóg daje światu świętych i mistyków, którzy spełniają rolę proroków wzywających do nawrócenia. Wiąż, jaka zawiązała się pomiędzy mistykiem „ukrzyżowanym bez krzyża” a Ukrzyżowanym Zbawicielem, na zawsze pozostanie nie wyjaśnioną do końca tajemnicą. Pewne objaśnienie znajdujemy w stwierdzeniu samego Świętego: – Jezus tak bardzo zakochał się w moim sercu, że sprawia, iż cały płonę ogniem Jego miłości.

Ojciec Pio otrzymał też od Boga inne dary, między innymi dar bilokacji, przewidywania przyszłości (na przykład, że kard. Wojtyła zostanie papieżem), uzdrawiania słowem, dotykiem, a także na odległość. Był człowiekiem nieustannej modlitwy, czcicielem Matki Bożej. Nie wypuszczał z rąk różańca. Toczył zwycięskie boje z szatanem. Lubiał współpracować ze świeckimi i oni również go kochali. Dzięki temu powstały grupy modlitwy, które wspierał i prowadził, oraz nowoczesny szpital Dom Ulgi w Cierpieniu w San Giovanni Rotondo.

Miłość Świętego obficie rozlewała się na ludzi, których on spowiadał, uzdrawiał, pocieszał i uświęcał. Swoje wielkie dzieło apostołskie realizował głównie przy ołtarzu i w konfesjonale. Dlatego wierni nazywali go „świadkiem Kalwarii przy stole eucharystycznym” i „męczennikiem konfesjonatu”.

Kiedy odprawiał Mszę świętą, wszyscy wiedzieli, że na ołtarzu rzeczywiście dokonuje się wielka tajemnica wiary.



Figura o. Pio w San Giovanni Rotondo

Eucharystia była dla niego punktem oparcia oraz ośrodkiem całego życia i działania. Święty we Mszy świętej widział całą Kalwarię, przeżywał ją jako wstrząsającą tajemnicę Męki Pańskiej, tajemnicę ofiarowania się Boga za życie i zbawienie świata. Przygotowanie do sprawowania codziennej Eucharystii rozpoczynał w nocy o drugiej trzydzieści. Przed świtem o czwartej trzydzieści rano przychodził do kościoła, gdzie już oczekiwały na niego rzesze wiernych. Ojciec Pio z pełnym zaufaniem przedstawiał Bogu niezliczone prośby i sprawy, które mu powierzano. Skutecznie wstawiał się za innymi, by przynieść im ulgę i pociechę w cierpieniach duchowych i fizycznych.

Był spowiednikiem, którego Bóg obdarzył łaską przenikania ludzkich sumień. W konfesjonale, w którym spędzał nawet kilkanaście godzin dziennie, jednal ludzi z Bogiem i walczył z szatanem. Pouczenia, których udzielał penitentom, były bardzo zwięzłe. Przenikały do najmroczniejszych głębin duszy, zrywały nici złych przyzwyczajzeń. Ojciec Pio potępiał grzech, kochał dusze szczerze, otwarte, poszukujące. Działał

pewnie, zdecydowanie, bo przecież „prześwietlał” sumienia swoich rozmówców. Był lekarzem dusz, który nie wahał się, gdy miał użyć skalpela ostrych, a nawet raniących słów wobec niektórych penitentów. Oni jednak uważali, że spowiedź u Ojca Pio jest czymś wyjątkowym; że pozostawia ślad „miłosierdnego dotknięcia” Boga na całe życie. Nawet wówczas gdy otrzymywali rozgrzeszenie za drugim czy trzecim podejściem. Zdawali sobie bowiem sprawę, że uczestniczą w „egzaminie prawdy” przed trybunałem samego Chrystusa.

Od beatyfikacji Ojca Pio w dniu 2 maja 1999 roku minęły trzy lata. W tamtym dniu przed Bazyliką świętego Piotra w Rzymie zebrało się kilkaset tysięcy ludzi, którzy od ponad trzydziestu lat modlili się o jego wyniesienie na ołtarze. Tegoroczna kanonizacja pokornego kapucyna jeszcze raz przypomina nam radosną prawdę, że Bóg nigdy nie opuszcza swoich dzieci; i że również w „stuleciu męczenników”, w wieku wielkich wojen i totalitaryzmów, ukazywał – poprzez swych świętych – światło nadziei dla ludzi dobrej woli. ■

Doktoraty honoris causa Papieskiego

Ks. Prof. Jan Kowalski

Curriculum vitae

Ks. prof. dr hab. Jan Kowalski urodził się 4 VI 1930 r. w Krępie. Wyświęcony na kapłana 27 VI 1954. Absolwent Wydziału Teologicznego UJ w Krakowie (1954). Studia specjalistyczne z zakresu teologii moralnej w KUL (licencjat 1959, doktorat 1967). Praca duszpasterska w par. Mierzyce (1954-56) i Konopiska (1956-57). Wykładowca teologii moralnej i ascetycznej w Krakowie: w Wyższym Częstochowskim Seminarium Duchownym, Śląskim Seminarium Duchownym, Instytucie Teologicznym oo. Dominikanów, Seminarium Ojców Paulinów oraz Księży Sercanów w Stadnikach. Pobyt naukowy na Uniwersytecie we Fryburgu Szwajcarskim (1968-71).

Po powrocie, zastępca profesora na Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie i we Wrocławiu (od 1971). Ojciec duchowny (1962-63), wicerektor, prefekt studiów (1974-78) i rektor Wyższego Częstochowskiego Seminarium Duchownego (1978). Habilitacja w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie (1984), docent od 1985, od 1991 profesor nadzwyczajny, a od 1997 zwyczajny tej uczelni. Dyrektor Archidiecezjalnego Wydawnictwa „Regina Poloniae” w Częstochowie, Krajowy Duszpasterz nauczycieli i wychowawców, sekretarz Polskiego Towarzystwa Teologicznego (1965-77), zastępca redaktora naczelnego Ruchu Biblijnego i Liturgicznego (od 1967), cenzor pism i programów katolickich w Archidiecezji Częstochowskiej, członek Archidiecezjalnej Rady Kapłańskiej i Kolegium Konsultorów. Kapelan Honorowy Ojca św. (1976). Kanonik gremialny (teolog) Kapituły Bazyliki Archikatedry w Częstochowie (1995), kanonik honorowy Metropolitalnej Kapituły Wrocławskiej (1996).

Teolog moralista

Ks. Prof. J. Kowalski jest autorem ok. 300 publikacji teologicznych (w tym 14 książek). Jako kapłan Archidiecezji Częstochowskiej kreślił zasługi kolejnych ordynariuszy swojej diecezji. Zajmując katedrę teologii moralnej, którą niegdyś kierował ks. W. Wicher, opisywał jego dorobek naukowy. Jednak to nie historia teologii moralnej była głównym nurtem zainteresowań Profesora. Problemy, jakim poświęcił najwięcej uwagi dotyczą współczesnych kwestii etycznych, jak: problematyka wojny i zbrojeń, inżynieria genetyczna, kara śmierci, eutanazja, moralne aspekty kultury i mediów, choroby AIDS, zagrożenia ze strony sekt i gnozy.

Wśród zainteresowań badawczych ks. J. Kowalskiego – następcy na katedrze teologii moralnej PWT w Krakowie kard. Karola Wojtyły – wysuwa się także problematyka współczesnych wyzwań, wobec jakich stoi teologia moralna. Nie wolno zapomnieć o wrażliwości ks. Profesora na problemy etyki społecznej. Przewijają się tu takie sprawy jak: demokracja i polityka, sprawiedliwy podział dóbr, kryzys tożsamości kapłanów, wezwanie do wspólnotowego życia kleru. Nie brak też artykułów o moralnych aspektach zjednoczenia Europy.

Ks. Profesor od początku swojej drogi naukowej przejawia żywe zainteresowanie europejską myślą moralną, mając do niej również krytyczny stosunek. Ks. Jan Kowalski uczestniczy aktywnie w międzynarodowych kongresach etyków i teologów obszaru języka francuskiego i niemieckiego. Prekazuje też teologom zachodnim dorobek polskiej teologii moralnej. Można zatem nazwać go „teologiem Europejczykiem”.



Zasługi dla Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu

Osobnym rozdziałem w życiu naukowym, ale nie tylko, jest trwający nieprzerwanie od r. 1971 związek ks. Profesora z Wrocławiem. Zaproszony przez ówczesnego rektora Papieskiego Fakultetu Teologicznego, znanego socjologa ks. J. Majkę, prowadzi wykłady z teologii moralnej dla kleryków, seminarium naukowe oraz wykład monograficzny na studium licencjacko-doktoranckim. Podkreślić należy sumienność i gorliwość w dojeżdżaniu na wykłady z Krakowa, początkowo co tydzień, a obecnie raz w miesiącu. Ks. Kowalski od początku bierze czynny udział we Wrocławskich Dniach Duszpasterskich, z których Wrocław znany jest w całej Polsce. Jest także zapraszany z wykładami przez wrocławskie środowiska inteligencji: Tydzień Kultury Chrześcijańskiej, Klub Inteligencji Katolickiej.

Dotychczas ks. Profesor był we Wrocławiu promotorem 5 prac doktorskich (12 w Krakowie), 24 licencjatów (56 w Krakowie) i ponad 100 prac magisterskich (ok. 400 w Krakowie). Przez 30 lat wychował zastępy gorliwych duszpasterzy i świeckich teologów.

Doktorat honoris causa jest najwyższą godnością i największym wyróżnieniem, jakie może ofiarować szkoła wyższa osobom szczególnie zasłużonym dla nauki i uczelni. Do nich należy z całą pewnością ks. prof. Jan Kowalski. Wpisuje się on w poczet doktorów honoris causa Wydziału, do którego już należą: kard. Henryk Gulbinowicz, kard. Joachim Meissner, abp Johannes Degenhardt, dr. Helmut Kohl, kard. Josef Ratzinger. ■

Wydziału Teologicznego we Wrocławiu

Prof. Jan Kmita

Curriculum vitae

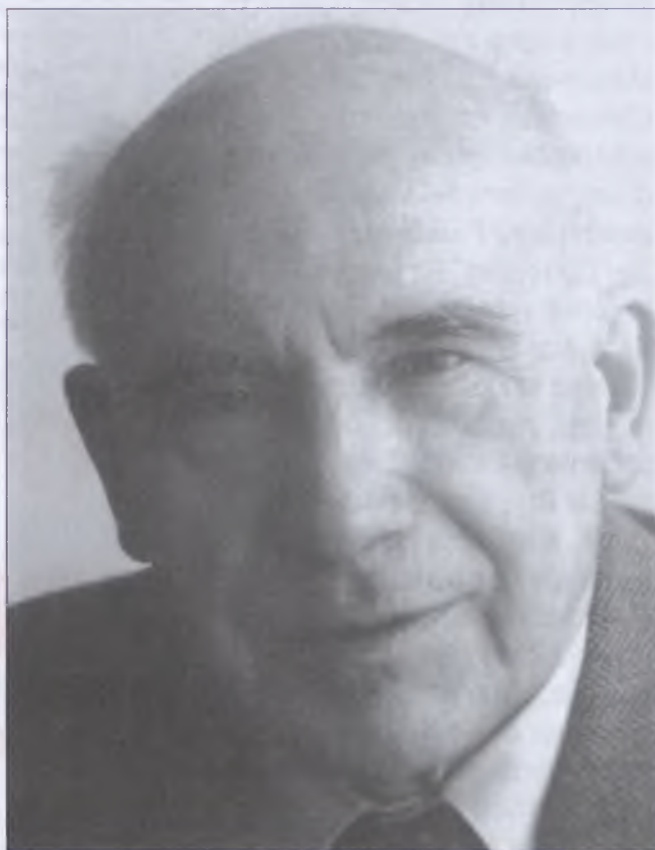
Profesor Jan Kmita urodził się 18 lutego 1922 roku w Bobrowcu koło Rawy Mazowieckiej. W czasie drugiej wojny światowej był żołnierzem Armii Krajowej i uczestnikiem tajnego nauczania. Studia wyższe ukończył w 1950 roku na Wydziale Inżynierii Politechniki Wrocławskiej. Pięć lat później podjął pracę na tejże uczelni jako starszy asystent w Katedrze Budowy Mostów. Stopień naukowy doktora nauk technicznych uzyskał w 1960 roku na Wydziale Budownictwa Lądowego Politechniki Wrocławskiej, zaś stopień naukowy docenta (dr hab.) w roku 1962 na Wydziale Inżynierii Budowlanej Politechniki Warszawskiej. W roku 1969 uzyskał tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego, a w roku 1977 profesora zwyczajnego. W Politechnice Wrocławskiej pełnił wiele ważnych funkcji, m. in.: kierownika Katedry Budowy Mostów, kierownika Zakładu Mostów Betonowych, dyrektora Instytutu Inżynierii Lądowej (1971-1981). W latach 1968-1971 był dziekanem Wydziału Budownictwa Lądowego Politechniki Wrocławskiej, a w latach 1984-1990 piastował funkcję rektora tej uczelni. W trudnych latach transformacji ustrojowej (1989-1999) pełnił z wyboru funkcję przewodniczącego autonomicznej Konferencji Rektorów Wyższych Szkół Technicznych w Polsce. Dał się poznać nie tylko jako znakomity nauczyciel akademicki, który wykształcił tysiące inżynierów, ale także jako obrońca ludzi pokrzywdzonych, jako krzewiciel wartości chrześcijańskich i narodowych. Za swoje niekwestionowane zasługi dla nauki polskiej, szczególnie za ogromny wkład w rozwój myśli technicznej w Polsce otrzymał najwyższe akademickie wyróżnienia – doktoraty honoris causa trzech znakomitych uczelni: Politechniki Poznańskiej, Politechniki Krakowskiej i Politechniki Wrocławskiej.

Zainteresowania i osiągnięcia naukowe

Zainteresowania naukowe prof. Jana Kmity koncentrują się wokół zagadnień statyczno-wytrzymałościowej konstrukcji inżynierskich, zwłaszcza mostów. W dorobku naukowym Profesora znajdujemy 130 prac opublikowanych, w tym jedną monografię, trzy podręczniki, trzy zbiorowe opracowania zwarte oraz ponad 100 nie publikowanych prac studialnych i sprawozdań z prac badawczych, a także dwa indywidualne i cztery zespołowe patenty. Cechą szczególną prac naukowych prof. Kmity jest ich sprzężenie z praktyką i twórczą pracą inżynierską, wynikającą z faktu dwunastoletniej pracy w przedsiębiorstwach wykonawczych i projektowych.

Profesor Jan Kmita ma szczególne osiągnięcia w dziedzinie kształcenia nauczycieli akademickich. Wypromował 11 doktorów, był recenzentem wielu rozpraw doktorskich, habilitacyjnych oraz wniosków do tytułu naukowego profesora i na stanowisko docenta

Profesor Jan Kmita ma wysoką pozycję w nauce polskiej. Świadczy o tym m.in. wielokrotne powoływanie go na członka Centralnej Komisji ds. Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych, członka Komitetu Inżynierii Lądowej i Wodnej PAN, członka Komisji Budownictwa i Mechaniki Wrocławskiego Oddziału PAN, przewodniczącego Wrocławskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Mechaniki Teoretycznej i Stosowanej, przewodniczącego Sekcji Głównej Techniki Mostowej przy ZC SITK. Ponadto jest członkiem Honorowym Związku Mostowców Rzeczypospolitej Polskiej oraz Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji. Był organizatorem prestiżowej konferen-



cji naukowej o charakterze międzynarodowym „Safety of Bridge Structures” w latach 1975, 1982, 1987 i 1992. Jego niekwestionowanym osiągnięciem jest stworzenie, znanej w Polsce i za granicą, szkoły naukowej w zakresie konstrukcji mostowych.

Profesor Kmita jako człowiek i chrześcijanin

Profesor Jan Kmita jest człowiekiem niezwykle skromnym, życzliwym ludziom i nieustannie gotowym do pracy na rzecz dobra społeczności akademickiej, dla dobra nauki, Polski i Wrocławia. Cieszy się wysokim autorytetem i autentycznym szacunkiem w kręgach nauczycieli akademickich i studiującej młodzieży. Wszędzie i zawsze służy swoim czasem, swą wiedzą i mądrymi radami. Jest wielkim Polakiem i dobrym, zaangażowanym w życie swojej parafii, katolikiem. Jako rektor Politechniki Wrocławskiej był inicjatorem budowy Pomnika Orłąt Lwowskich na cmentarzu parafii św. Rodziny we Wrocławiu – w 70. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Jako rektor tej uczelni brał udział w spotkaniu Ojca św. Jana Pawła II ze światem nauki w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w dniu 9 czerwca 1987 roku. Wrażenia z tego spotkania przedstawił w wydawczym udzielonym Katarzynie Wyzga na łamach „Nowego Życia” [V(1987), nr 20(109), s. 8-9]. Rok później, w tym samym czasopiśmie podzielił się refleksjami na temat dziesięciolecia pontyfikatu Jana Pawła II („Nowe Życie” (1988), nr 21(136), s. 4-5). Uważa ten pontyfikat za wyjątkowy dla Kościoła i dla ludzkości, jego jednoznaczna postawa, zaangażowanego w życie Kościoła, katolika, przymioty intelektualne i moralne, życzliwość wobec wrocławskiego środowiska teologicznego, wpłynęły na podjęcie uchwały przez senat Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, nadającej Mu tytuł doktora honoris causa tejże uczelni. ■

W czerwcu Archidiecezja Wrocławska czci patrona swojej katedry. Jeden z pierwszych kościołów, któremu nadano imię Jana Chrzciciela, znajduje się w Sebaście, gdzie, jak wiemy, złożono relikwie poprzednika Pańskiego. Jan Chrzciciel jest jednym z pierwszych świętych Kościoła, gdyż jego postać pojawia się już na kartach Nowego Testamentu, zarówno w Ewangeliach, jak i w Dziejach Apostolskich. Wspomina jednak o nim również historia powszechna, zwłaszcza pisma Józefa Flawiusza. Wiele miejsca poświęcają świętemu apokryficzne pisma chrześcijańskie. Po doniosłych dla biblistyki odkryciach qumrańskich pojawiła się myśl, aby Jana Chrzciciela złączyć z członkami gminy znad Morza Martwego. Wszystkie te informacje, fragmenty pism, wzmianki, aluzje, przekonania i wierzenia chrześcijan pierwszych wieków składają się na wizerunek Jana Chrzciciela, wizerunek widziany oczyma starożytnych.

Poprzednik Chrystusa w Ewangeliach

Ewangelie przedstawiają Jana Chrzciciela jako proroka, który większą część życia spędził na pustyni, przygotowując się do swej misji. Prowadził tam bardzo surowy tryb życia: jego odzienie było szorstkie z sierści wielbłąda, nosił skórzany pas, żywił się miodem leśnym i szarańczą (Mt 3,4; Mk 1,6). Ewangelista Łukasz opisuje historię jego narodzin. Był synem Zachariasza pochodzącego z rodu kapłańskiego i Elżbiety, która przez długi czas pozostawała

niepłodna (Łk 1,5-80; 3,22). Łukasz buduje swój opis z dyptychów, w których przedstawia paralelnie postacie Jana Chrzciciela i Jezusa. Porównanie tych dwu postaci służy teologicznym zamiarom autora, który pragnął pokazać Jana jako poprzednika Jezusa. Spotykamy tam paralelne opisy: zwiastowanie narodzin Jana i zwiastowanie narodzin Jezusa; narodzenie Jana i narodzenie Jezusa; obrzezanie Jana i obrzezanie Jezusa oraz dwie pieśni (kantyk Zachariasza i kantyk Symeona). Swą publiczną działalność rozpoczął Jan głoszeniem potrzeby nawrócenia i udzielaniem chrztu w Jordanie. Orędzie swe motywował blis-

zody związane z uczniami Jana Chrzciciela. Pierwszy dotyczy spotkania Pryscylli i jej męża Akwili, Żydów wysiedlonych przez Klaudiusza z Rzymu, z Apollosem, również Żydem, pochodzącym z Aleksandrii (Dz 18,24-28). Autor Dziejów pisze o Apollosie: *Znal on już drogę Pańską, przemawiał z wielkim zapalem i nauczał dokładnie tego, co dotyczyło Jezusa, znając tylko chrzest Janowy* (Dz 18,25). Chrześcijańscy małżonkowie wyłożyli mu naukę o Jezusie i wysłali do Achai, zaopatrzywszy wcześniej w list polecający tamtejszej gminie przyjąć go życzliwie. Przybywszy tam przekonywał swych rodaków, że Jezus jest zesłanym

Jan Chrzciciel w oczach starożytnych

KS. MARIUSZ ROSIK

kością królestwa Bożego i rychłym nadejściem „większego od siebie”, który udzielał będzie chrztu Duchem Świętym (Mt 3,1-12; Mk 1,4-8; Łk 3,1-20). Jego rola była podobna do tej, którą w Starym Testamencie pełnił prorok Eliasz, który zapowiadał przyjsście Mesjasza (Mt 17,10-13; Mk 9,11-13; Ml 4,5-6; Syr 48,8; J 1,6-8.19-36). Radykalizm nauczania Jana okazał się niewygodny dla Heroda, który poślubił żonę swego brata Filipa. Surowe napomnienia króla ze strony Chrzciciela spowodowały najpierw aresztowanie proroka, a ostatecznie, za przyczyną Herodiady – śmierć przez ścięcie. Ewangelisti skrzętnie starają się oddzielić działalność Jezusa od działalności Jana. Mateusz, Marek i Łukasz mówią o aresztowaniu Jana jeszcze przed wystąpieniem Jezusa (Mt 4,12; Mk 1,14; Łk 3,20). Według Jana aresztowanie następuje w czasie, gdy Jezus rozwija już swą działalność nauczycielską i cudotwórczą, ale ewangelista skrupulatnie wyjaśnia relację między Janem a Jezusem (J 1,6-9.19-23). Wszystkie te zabiegi redakcyjne ewangelistów mają na celu ukazanie, że to właśnie Jezus, nie Jan, jest oczekiwany Mesjaszem.

Dzieje Apostolskie o Janie

Księga Dziejów Apostolskich, której autorem jest św. Łukasz, opisuje dwa epi-

zody przez Boga Mesjaszem. Drugi w Dziejach Apostolskich epizod związany z Chrzcicielem dotyczy spotkania św. Pawła z uczniami Jana w Efezie. Należeli oni prawdopodobnie do tej samej grupy, co wspomniany wyżej Apollos (Dz 19,1-7). Przyjęli chrzest z rąk Jana, nie słyszeli jednak nic o Jezusie ani o Duchu Świętym. Kiedy Paweł przedstawił im dobrą nowinę, przyjęli chrzest i otrzymali Ducha Świętego. Postać Jana pojawia się także w mowie św. Pawła wygłoszonej w synagodze w Antiochii Pizydyjskiej: „Jan głosił chrzest nawrócenia całemu ludowi izraelskiemu. A pod koniec swej działalności Jan mówił: Ja nie jestem tym, za kogo mnie uważacie. Po mnie przyjdzie Ten, któremu ja nie jestem godzien rozwiązać sandałów na nogach” (Dz 13,24-25).

Qumran a Jan Chrzciciel

W 1947 roku światem biblistów wstrząsnęła wiadomość o odkryciach w grotach nad Morzem Martwym. W miejscowości Qumran, położonej 13 km na południe od Jerycha, poszukujący zaginionej owcy Beduini natrafili na groty, w której odkryli dzbany ze starożytnymi pismami żydowskimi. W następnych latach, dzięki pracom archeologicznym, znaleziono ponad 800 rękopisów ukrytych w 11 grotach. Większość

uczonych uważa, że twórcami zwójów byli członkowie wspólnoty funkcjonującej na zasadach monastycznych, zamieszkującej Qumran w II p.n.e. – I n.e. Ich założycielem był prawdopodobnie znany z dokumentów Mistrz Sprawiedliwości, który odrzucił oficjalny kult judaizmu sprawowany w świątyni w Jerozolimie. Surowe przepisy regulujące życie wspólnoty znane są między innymi z „Reguły Zrzeszenia” i „Dokumentu Damasceńskiego”. Już od początku odkryć próbowano identyfikować Jana Chrzciciela z członkami gminy. Powoływano się na fakt, że – według relacji św. Łukasza – długi czas swego życia spędził na pustyni: „Chłopiec zaś rósł i wzmacniał się duchem, a żył na pustkowiu aż do ukazania się przed Izraelem” (Łk 1,80). Chrztost nawrócenia głoszony i udzielany przez Jana w Jordanie przypomina w swej istocie nauczanie qumrańczyków o obmywaniu się wodą dla oczyszczenia i usprawiedliwienia. Istotna różnica leży jednak w fakcie, że chrztost Janowy mógł być przyjęty tylko raz, podczas gdy rytualnych obmyć dokonywano często. Nauczanie sekty pustyńskiej opiera się na zasadzie odwiecznego dualizmu w świecie duchowym: dwie przeciwstawne sobie siły dobra i zła, symbolizowane przez światło i ciemność, są w ciągłym konflikcie. Tego rysu brak w nauczaniu Jana. Grupa z Qumran była ezoteryczna i zamknięta, Jan głosił możliwość nawrócenia dla wszystkich. Sekta wymagała trzyletniego okresu próby i osiadłego trybu życia na pustyni; Jan przyjmował wszystkich i prowadził działalność wędrownego nauczyciela. Stąd proponowane dawniej pomysły, aby Chrzciciela utożsamić z Mistrzem Sprawiedliwości, należy odłożyć do lamusa. Trudno dziś o jakies przekonujące dowody, że poprzednik Chrystusa był pod wpływem duchowości qumrańskiej.

Pisma Józefa Flawiusza

Historyk żydowski Flawiusz (37- ok.102), choć otrzymał staranne wykształcenie rabinackie i cieszył się dużym szacunkiem wśród faryzeuszów, stał się zwolennikiem polityki rzymskiej. Przyjęty do grona słynnej rodziny rzymskich Flawiuszy (stąd jego imię), która dała imperium cesarzy Wespazjana, Tytusa i Domicjana,

otrzymał dworski wikt, dzięki czemu mógł zająć się pracą pisarską. Do najbardziej znanych jego dzieł należą *Wojna żydowska* i *Starożytności żydowskie*. Obie pozycje, choć nie pozbawione fikcyjnych dodatków literackich, są niezastąpionym źródłem badań nad historią Żydów. W *Starożytnościach* autor zastanawiając się nad przyczynami śmierci Jana Chrzciciela, dochodzi do wniosku, że Herod obawiał się buntu ludności, do którego mógł – jego zdaniem – nawoływać Jan. Król, chcąc zapobiec tej niefortunnej dla siebie sytuacji, postanowił wyprzedzić bieg zdarzeń i przyprowadzić Jana o śmierć. Dlatego też w kłęsce armii Heroda rozgromionej przez Aretasa, króla arabskiego, widzi Flawiusz Bożą karę za ścięcie Jana. Autor dodaje, że Jan cieszył się dobrą sławą i był uczciwym człowiekiem, który nawoływał Żydów do sprawiedliwości wobec siebie nawzajem i pobożności przed Bogiem.

Jan Chrzciciel w apokryfach

Pisma, które pomimo swojego religijnego charakteru i domniemanego apostołskiego autorstwa nie zostały zaliczone do kanonu ksiąg Pisma świętego, nazywane są apokryfami. W apokryfach Nowego Testamentu, czasowo bliskim Ewangeliom i listom apostołskim, postać Jana Chrzciciela pojawia się wielokrotnie. Spośród wielu dokumentów tego typu warto zwrócić uwagę na jeden, znaleziony przez profesora A. Manganę. Uczony ten, urodzony w Iraku, a mieszkający w Anglii, w czasie swoich podróży na Bliski Wschód zgromadził ponad 600 manuskryptów w języku syryjskim i arabskim. W jego prywatnych zbiorach znalazły się dwa manuskrypty apokryfu *Vita Iohannis Baptistae*. Autorstwo apokryfu przypisywane jest Serapionowi, biskupowi jednej z diecezji w Egipcie, za czasów aleksandryjskiego patriarchy Teofila (385-412 r.). Dokładna identyfikacja postaci autora, jak i diecezji, której przewodził, wydaje się niemożliwa. Wiadomo jedynie, że święcenia biskupie przyjął on z rąk Tymoteusza, patriarchy w Aleksandrii w latach 380-385. Wzmianka o Teodozjuszu (zm. 395 r.) pozwala przyjąć datację dzieła na lata 385-395.

Tekst manuskryptów nie posiada jasno wyodrębnionych jednostek, jednak zawar-



Ołtarz główny Kościoła Narodzenia św. Jana Chrzciciela w Ain Karem

tość treściowa apokryfu pozwala dostrzec w nim cztery części. Pierwsza opisuje historię narodzenia Jana, czerpiąc obficie z Ewangelii Dzieciństwa w Łk 1-2 i Mt 2; daje się tu także zauważyć podobieństwa z *Protoewangelią Jakuba*. Druga dotyczy pobytu Jana wraz z jego matką na pustyni. W tej części autor przedstawia okoliczności śmierci Zachariasza, a później śmierć i pogrzeb Elżbiety. Zrozumiałe, że czytelnik nie znajdzie tu bezpośrednich nawiązań do relacji ewangelicznych. Łatwo dostrzec je natomiast w części trzeciej, która opisuje działalność Jana Chrzciciela nad Jordanem (w tym chrztost Jezusa), jego uwięzienie i spotkanie z Herodem, a w konsekwencji męczeńską śmierć. Po ścięciu świętego, jego głowa przez trzy lata miała unosić się nad Jerozolimą, wołając słowa: „Herodzie, nie wolno ci mieć żony twojego brata”. Ostatnie strony apokryfu opowiadają o tym, co stało się z ciałem i głową świętego; nawiązują one do wydarzeń współczesnych autorowi (przeniesienie ciała z Sebastii do Aleksandrii i konsekracja kościoła dedykowanego świętemu). Do tekstu zostało dołączone pięć krótkich opisów cudów, dokonanych za przyczyną Jana Chrzciciela; autorstwo tych relacji jest z pewnością późniejsze.

Polacy w Rumunii

Ze Stanisławą Jakimowską, wiceprezesem Związku Polaków w Rumunii, rozmawia Leszek Wątróbski

■ *Ilu Polaków żyje dziś w Rumunii?*

Według naszych szacunków trochę ponad 6 tysięcy. Najwięcej na Bukowinie w północno-wschodniej Rumunii przy granicy z Ukrainą. Są też rodacy mieszkający w innych regionach kraju, np. w Bukareszcie, Konstancji, Jassach.

■ *Od jak dawna Polacy zamieszkują Rumunię?*

Stosunki polsko-rumuńskie sięgają XIV i XV wieku. Dzisiejsza Bukowina stanowiąca część wielkiej Mołdawii zasiedlona została przez naszych rodaków dopiero w końcu XVIII wieku. Pierwszą miejscowość Kaczyka, rumuńskie Caciaca, założyli w roku 1791 górnicy soli z Bochni i Wieliczki, którzy na Bukowinie znaleźli nowe miejsca pracy w swoim zawodzie.

W następnych latach, w okresie od 1835 do 1842 roku, przybyła na Bukowinę kolejna, znacznie jednak liczniejsza grupa naszych rodaków. Byli to górale czadeccy z pogranicza polsko-słowackiego, którzy założyli kolejne polskie wsie: Pleszę, Nowy Sołaniec oraz Pojanę Mikuli.

W końcu zaś XIX wieku przybyła na Bukowinę grupa rolników z rzeszowskiego, z okolic Ropczyc i Kolbuszowej i osiedli osiem km od Suczawy, we wsi Bulaj.

■ *W roku 1939 przez Rumunię wiodły szlaki polskich uciekinierów...*

Na terenie Rumunii przebywali od września 1939 roku liczni polscy emigranci polityczni uciekający przed Niemcami i Sowietami, uchodźcy wojskowi i cywilni. Przyjmuje się, że przez Rumunię przeszło wówczas ponad sto tysięcy polskich uciekinierów. Wielu z nich zatrzymało się w Domu Polskim w Suczawie, w ich liczbie gen. Józef Haller.

■ *Od kiedy można mówić o organizowaniu się Polaków w Rumunii?*

Pierwsza organizacja polonijna w Rumunii powstała w Suczawie w roku 1903. Była to początkowo filia Towarzystwa Bratniej Pomocy i Czytelnia Polska z Czerniowiec, dziś na terenie Ukrainy. Pierwszego maja 2003 roku obchodzić będziemy jubileusz 100-lecia powstania naszej organizacji.

■ *Prawie jednocześnie z powstaniem Towarzystwa Bratniej Pomocy rozpoczęto też budowę Domu Polskiego w Suczawie...*

Budowę Domu Polskiego, ze społecznych składek naszych członków, przy znaczącym wsparciu rodaków ze Lwowa i Krakowa, rozpoczęto w roku 1903,



Stanisława Jakimowska

a ukończono cztery lata później. Dom Polski był następnie, z małymi przerwami, centrum życia polonijnego na całą Bukowinę.

Tak było do roku 1950, kiedy to komuniści zdecydowali się na zlikwidowanie wszystkich organizacji mniejszości narodowych i nielegalne przejęcie ich majątku. W ten sam sposób zlikwidowane tu zostały wszystkie polonijne stowarzyszenia.

■ *Potem były długie lata dyktatury Ceausescu...*

Aż do grudniowych wydarzeń 1989 roku, kiedy zniechęcony przez naród dyktator został obalony. Wtedy też zaczęły ponownie odradzać się stowarzyszenia i organizacje mniejszości narodowych zamieszkujących Rumunię, a w ich liczbie także i polskie.

Na pierwszym zjeździe polonii rumuńskiej, który odbył się w roku 1990 w Bukareszcie powołano do życia Związek Polaków w Rumunii. Potem siedzibę naszego Związku przenieśliśmy do Suczawy, z uwagi na fakt, że na naszych terenach żyje dziś zdecydowana większość Polaków.

■ *Jak silny i liczny jest dziś Wasz Związek?*

Związek Polaków w Rumunii zrzesza obecnie 16 stowarzyszeń, z których aż 12 działa na terenie Bukowiny. W marcu tego roku zmarł nagle prezes naszego Związku dr Jan P. Babiasz, poseł do



Dom Polski w Suczawie

parlamentu rumuńskiego, kierujący Związkiem od roku 1994.

■ *Jaki jest główny cel Waszego działania?*

Myślę, że podobny do wielu innych organizacji polonijnych na całym świecie – tzn. troska o zachowanie tożsamości narodowej. Konsekwentnie realizujemy ten cel, stawiając zawsze na naukę języka polskiego.

W terenie, w odległych i zagubionych w lasach wioskach, dzieci rozmawiają najpierw po polsku. Rumuńskiego uczą się dopiero w przedszkolu. Ich polski to gwara regionu czadeckiego, której już w Czadcu dawno nie znają.

Od roku 1991 nauczamy w Rumunii języka polskiego. Robią to miejscowi nauczyciele, którzy ukończyli studia w Polsce oraz pedagodzy z kraju. Dzięki umowom ministerialnym, polsko-rumuńskim, możemy też kształcić obecnie w Polsce naszych studentów. Jest ich dziś na uczelniach Rzeczypospolitej pięćdziesięciu. Studiują ekonomię, informatykę, nauczanie początkowe i filologię polską.

■ *Związek poświęca też wiele uwagi sprawie promocji kultury polskiej...*

Nasza działalność kulturowa rozwija się prężnie. We wrześniu br. organizujemy, już po raz czwarty, Dni Kultury Polskiej. Tradycyjnie też jest to nasza największa impreza trwająca dwa, trzy dni, której towarzyszy zawsze konferencja naukowa podejmująca tematykę stosunków polsko-rumuńskich. W roku 1999 wiele uwagi poświęciliśmy np. 60. rocznicy napadu na Polskę. Obecnie, obok historyków, na nasze konferencje zapraszamy także etnografów, etnologów, językoznawców, kulturoznawców i socjologów. Są też imprezy towarzyszące – takie jak: wystawy zdjęć, grafik, rzeźby czy wreszcie koncert zaproszonego z kraju zespołu folklorystycznego. Ostatnio naszym gościem był Zespół Pieśni i Tańca Akademii Górniczo-Hutniczej „Krakus” w Krakowie.

Uroczyscie obchodzimy ponadto rocznice świąt narodowych. Cieszy nas wreszcie fakt, że coraz częściej zaglądają tu rodacy z kraju, a w ich liczbie dużo młodych, którzy stają się następnie ambasadorami Rumunii w Polsce. Tacy przyjaciele są nam w kraju bardzo potrzebni, gdyż obraz naszego kraju ciągle nie jest przedstawiany w mediach polskich.

Przykro nam też, że ciągle jeszcze na polskich granicach spotykamy się z nieodpowiednim zachowaniem służb mundurowych. Wielu rodaków w kraju ciągle uporczywie kojarzy Rumunów z Cyganami...



Sztandar Związku z roku 1933

■ *Wśród licznych Pani obowiązków jest jeszcze praca dziennikarska...*

Nasz „Polonus”, którym kieruję od roku 1994, obchodził w roku ubiegłym jubileusz swego 10-lecia. Odpowiadam w nim m.in. za planowanie numerów, tłumaczenia z rumuńskiego na polski i odwrotnie oraz korektę.

Prasa w języku polskim na terenie dzisiejszej Rumunii ma długą tradycję, a jej początki sięgają końca XIX wieku, kiedy to na Bukowinie ukazywało się 28 gazet i czasopism. Najstarszą z nich była „Gazeta Polska” wydawana w Czerniowcach. Pierwszą zaś wydawaną w języku polskim na terenie dzisiejszej Rumunii był ukazujący się w Bukareszcie od roku 1894 „Wiarus” poświęcony w całości sprawom polskim, mający na celu zjednoczenie sił oraz odbudowę jedności emigracji polskiej.

W okresie międzywojennym ukazywało się prawie 20 tytułów prasowych. Najważniejszym z nich był „Kurier Polski w Rumunii” – organ Związku Stowarzyszeń Polskich. Pismo to stało się organem Polaków żyjących w państwie rumuńskim, głównie zaś na Bukowinie.

Pierwszy numer naszego „Polonusa” ukazał się w listopadzie 1991 roku w Bukareszcie, a od sierpnia 1993 roku kolejne jego numery przygotowywane już były w Suczawie. Pismo nasze wydawane jest w języku polskim i rumuńskim, dzięki czemu staje się platformą lepszego poznawania obu naszych narodowości.

Od marca 1995 roku „Polonus” ukazuje się w formacie A4, z kolorową okładką, w objętości 16-20 kolumn i w nakładzie tysiąca egzemplarzy. Mie-

sięcznik spełnia również ważną funkcję informacyjną poprzez relacjonowanie najważniejszych wydarzeń z życia Polonii rumuńskiej. Informuje też, od czasu do czasu, o życiu rodaków w innych krajach świata.

■ *Jest też Pani prezesem Stowarzyszenia Polaków w Suczawie...*

Nieprzerwanie od roku 1994. Suczawa, będąca dziś stolicą rumuńskiej Bukowiny, wchodziła przez prawie 200 lat w skład cesarstwa austro-węgierskiego. Bukowina, podobnie jak Polska, wyzwolona została w roku 1918 stając się ważną prowincją królestwa rumuńskiego. Także dziś nasza Bukowina należy do najciekawszych części niepodległej republiki rumuńskiej. Ze względu na swoją specyfikę, a zamieszkuje ją obecnie 14 mniejszości narodowych, nazywana jest „Europą w miniaturze”, „Szwajcarią Wschodu” oraz „Małą Europą”. Dzisiejsza Bukowina, z tak dużą liczbą narodowości, może być dla wszystkich dobrym przykładem jednoczącej się Europy. Na Bukowinie nigdy też nie było żadnych konfliktów na tle narodowościowym czy religijnym...

■ *Wróćmy może jednak do Polonii na Bukowinie...*

Bukowińska Polonia ma 4 Domy Polskie: w Suczawie, Kaczycy, Nowym Sokołcu i Paltinoasie. Jest tu też szkolnictwo polskie. W Nowym Sokołcu, gdzie 98% ludności to Polacy, działa szkoła im. H. Sienkiewicza, uroczyscie otwar-

Polacy w Rumunii

☞ Dokończenie ze str. 9

ta w roku 1994 przez prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” prof. Andrzeja Stelmachowskiego – w towarzystwie ministrów oświaty obu naszych krajów. Dziś szkoła posiada dwa murywane budynki.

Mamy tu też kościoły katolickie, w których odprawiane są czasami nabożeństwa polskie. Wyjątek stanowi Pojana Mikuli, gdzie wszystkie nabożeństwa odprawiane są wyłącznie po polsku.

Polacy na Bukowinie mają wreszcie swoje zespoły folklorystyczne: „Sołoneczankę” w Nowym Sokońcu i „Małą Pojanę” w Pojanie Mikuli. Obie grupy popularyzują folklor górali czadeckich.

I Z folklorem z Bukowiny spotkać się także można w Polsce, dokąd w latach czterdziestych wyjechało wielu naszych rodaków...

W latach 1947-1948 odbywała się repatriacja Polaków z Bukowiny. Według naszych ocen wyjechało wówczas do kraju około 45 tys. osób. Zdecydowana ich część zamieszkała na tzw. ziemiach zachodnich – głównie w zielonogórskim i na Dolnym Śląsku oraz w okolicach Piły. Tam, w pobliskim Jastrowiu, organizowany jest od 12 lat międzynarodowy festiwal „Bukowińskie spotkania”, na którym spotykają się Bukowińczycy z całego świata. Występują tam również nasze zespoły, także z Rumunii oraz USA, Australii, a nawet Brazylii, dokąd – nad Rio Negro, w końcu XIX wieku – wyjechało wielu naszych rodaków z Pojana Mikuli.

I Pani na wyjazd do Polski się jednak nie zdecydowała. Dlaczego?

Tu jestem potrzebna. Tu się urodziłam i wychowałam. Tu jest moja ojczyzna, choć do końca życia pozostanę Polką. Wychowałam się w rumuńskich wówczas Czerniowcach. W roku 1944, kiedy północna Bukowina weszła w skład socjalistycznej Ukrainy, wyjechalśmy z rodzicami do Rumunii, aż pod granicę węgierską. Rodzice nie chcieli mieszkać w Kraju Rad. Dziś z perspektywy czasu wcale się im nie dziwię.

Potem skończyłam na uniwersytecie w Cluj filologię rumuńską i przez 32 lata uczyłam tego języka w liceum. Dziś jestem na emeryturze i nadal pracuję z młodymi. Widocznie tak właśnie miało już być.

I Życzę więc wielu jeszcze pomysłów i sił do ich realizacji. Dziękuję też za rozmowę.

Andrzej Kijowski odszedł w czerwcu 1985 r. W pośmiertnym wspomnieniu o nim Jan J. Szczepański mówił: *Nie było mu dane zawrzeć wszystkich przemysłów i doświadczeń w dziele, które uznalby za sumę swojej twórczości. Nieliczni są ci, którym los pozwala to osiągnąć. Ale samym sobą, swoim życiem wśród nas, stworzył dzieło najwyższej próby: wzorzec, który pozostanie wśród godnych czci i naśladowania drogowskazów na szlaku polskiej kultury.*

W stronę człowieka i historii

Szkic do portretu
Andrzeja Kijowskiego

WIESŁAWA TOMASZEWSKA CR

Kijowski zajmuje wysoką pozycję w polskiej literaturze powojennej. Jego twórczość, zaiste imponująca i różnorodna, budzi szacunek. Warto w tym miejscu przypomnieć choćby najważniejsze pozycje jego autorstwa: zbiory szkiców i felietonów literackich, jak *Różowe i czarne* (1957), *Miniatury krytyczne* (1961), *Arcydzieło nieznane* (1964), *Szоста dekada* (1972), eseje historyczne *Listopadowy wieczór* (1972), utwory prozatorskie, jak *Oskarżony* (1958), *Pseudonimy i Szyfry* (1964), *Dziecko przez ptaka przyniesione* (1966, 2001), *Grenadier-Król* (1971). Trzeba także dopowiedzieć, że od roku śmierci ukazało się wiele jego tekstów, by odnotować te zebrane w tomach, jak *Kroniki Dedala* (1986), *Tropy* (1986), *Gdybym był królem* (1988), *Bolesne prowokacje* (1989), *Granice literatury* (1991), *Rachunek naszych słabości* (1994), trzypięciotomowe wydanie *Dzienników* (1998, 1999). A jeszcze eseje podróżnicze, tłumaczenia z literatury francuskiej, krytyka teatralna i filmowa, autorstwo scenariuszy filmowych (m.in. *Wesela według Wyspiańskiego* w reż. A. Wajdy, *Z dalekiego kraju* wspólnie z J.J. Szczepańskim w reż. K. Zanussiogo).

Paradoksalnie trzeba by rzec, iż tak rzadka wielokierunkowość talentu wymykająca się jednoznacznyemu formułom krytycznym, stawia przed piszącymi niemałe trudności. Podobnie jak i bogata osobowość twórcza Kijowskiego, który w swoich tekstach był poważny i patetyczny, ale też kapryśny autopolemiczny, wypowiadający kontrowersyjne opinie o ówczesnych artystycznych wielkościach. Wyrażał zarówno umiarkowany optymizm, jak i skrajny, wręcz rozpaczliwy pesymizm. Ostatni szcze-

gólnie wówczas, gdy pisał o polskiej opozycji lat osiemdziesiątych, o polskim życiu literackim i społecznym z tego czasu. Nader często, mówiąc jego słowami, „krył się za maską ironii”. Odnajdujemy bowiem w jego książkach, choćby w *Dziennikach*, znakomite poczucie humoru, częstokroć podszytego złośliwością, sarkazmem nawet. Ale ta jego postawa bynajmniej nie była wyrazem pogardy, raczej zdroworozsądkowego

dystansu. Raczej bezsilności, bezradności wobec ludzkich poczynań, wobec polskich spraw i wydarzeń, na których bieg nie miał żadnego wpływu, a które stanowiły przedmiot jego żarliwej troski. Być może dlatego dla jego poczynań literackich tak znamienne są dwa tematy: Człowiek i Historia.

Jego proza artystyczna ma charakter wybitnie personalistyczny: oto konstrukcję świata przedstawionego zwykle wyznacza biografia głównego bohatera, mocno osadzonego w rzeczywistości. Ów bohater jest zwykły i niezwykły zarazem, można powiedzieć: zwykły w swojej niezwykłości. Na co dzień doświadcza wydarzeń osobliwych, świętecznych. Chyba u żadnego z polskich pisarzy nie pojawia się tak często obraz ceremonii liturgicznych, by przypomnieć choćby wspaniałą, teatralną wręcz opis krakowskiego pogrzebu marszałka Piłsudskiego w *Dziecku przez ptaka przyniesionym*, opisy nabożeństw w *Szyfrach*. Równocześnie sugestywnie szkicuje drugi wymiar codzienności: jej szarość, biedę, wyobcowanie, częstokroć jako pochodne choroby psychicznej bliskich. Jednak najtragiczniejsze ludzkie sytuacje w prozie Kijowskiego, opowiadane narracją o ścisłym tonie, potwierdzają z ducha Conradowskie poczucie odpowiedzialności moralnej. Stawiają przed alternatywą. I bohater zwykle dokonuje szlachetnego wyboru. Ale za swój wybór płaci boleśnie wysoką cenę: przekreślenia prywatnego życia i radości, które niesie, rezygnacji z sukcesu, a choćby tylko z powodzenia życiowego. Co więcej: nigdy swego poświęcenia nie żałuje.

Kijowski to także pisarz programowo zafascynowany przez dzieje, jak o Nim mówiono. Jako autor *Listopadowego wieczoru* pokazuje swoisty czar historii, urzeczanie jej niszczącą, unieszczęśliwiającą siłą. Uporczywie bada sytuację człowieka w historii. Ukazuje więc, jaka zachodzi między wielką historią, wielkimi wydarzeniami dziejowymi, a małą historią, historią nas, ludzi. Między tymi dwoma porządkami, przekonuje Kijowski, istnieje nie antynomia, ale relacja zwrotna. Historia zawsze dopadnie człowieka, choćby on sam ją odrzucał i przekreślał. Jest w analizach Kijowskiego osobliwa sprzeczność: zarliwa i pełna goryczy tęsknota za przeszłością a równocześnie fascynacja tym, co dzieje się „tu i teraz”. Jest także pochwała czasów trudnych, postrzeganych jako szansa dojrzenia: „Gdy historia oporu nam nie stawia, gdy uspokaja się w nas polityczne wrzenie, baraniejemy i mało co nas w świecie obchodzi” – przekonywał w *Podróży na najdalszy Zachód*.

Po śmierci autora *Tropów* W. Bolecki tak o nim napisał: *Gdybym miał jednym słowem określić na czym polegała niezastępowalność Kijowskiego w polskim życiu duchowym, powiedziałbym, że był on w swoim pokoleniu jednym z najświetniejszych przedstawicieli inteligencji niepokornej*. I na pewno jest to stwierdzenie słuszne. Trzeba jednak pamiętać, że swoje dociekania prawdy o rzeczywistości Kijowski prowadził za pomocą sceptycznego umysłu, ale niejako w Bożej obecności. Jak pisał J. Błoński, cała Jego twórczość dokumentuje mozolne budowanie porządku wartości, z których, najcenniejsze są prawda i prawdomówność. Także dobro i piękno. Twierdził bowiem: *Wiecznie żywe w literaturze pozostaje tylko to, co służy jakiejś większej rzeczy [...]. I fantomowa jest cała literatura, z której uleci duch wiary, literatura, która wśród wielu swych celów zabubi najważniejszy, jakim jest wybawienie człowieka od truogi i śmierci wiecznej*. Pisarz, który to zrozumie, stworzy dzieło najwyższej próby: wzorzec, który pozostanie wśród godnych czci i naśladowania drogowskazów.

Chcę być taki silny, jak mój tatuś!

TOMASZ
BOJANOWSKI

Któż z nas nie słyszał, nie wypowiedział tych pięknych słów lub im podobnych. Słów, w których jest ukryty wielki szacunek dla autorytetu, jakim jest dla dziecka jego ojciec.

Niestety, coraz częściej dzieci nie mogą się pochwalić, że ich tatuś: „jest taki mądry, potrafi wszystko zrobić...”. Często jest to spowodowane tragedią jaka się wydarzyła w domu tego malucha. Ojciec kojarzy mu się z awanturą w domu lub po prostu go nie ma.

Z drugiej strony żyjemy w czasach zmieniających się myśli i nurtów filozoficznych za którymi idą również decyzje polityczne uderzające w rodzinę; podważające zadania rodzicielskie. Wystarczy, że spojrzymy na niektóre kraje Europejskie, ostatnio nawet Polskę, w których dąży się do zalegalizowania związków homoseksualnych i przyznania im prawa do adopcji dzieci. Czyli sytuacji, w której dziecko będzie miało dwóch tatusiów lub dwie mamusie.

W kontekście takich przemian społecznych spróbujmy się, może kolejny raz, zastanowić nad tym jak ważna jest obecność obojga rodziców do prawidłowego rozwoju.

Dzieci bardzo szybko poznają życie. Obserwują i naśladują postępowanie dorosłych. Szybko uczą się miłości i szacunku dla innych. To, czego doświadczają w rodzinie bardzo mocno wpłynie na postawy, które przyjmą jako dorośli. Jeśli zatem rodzina jest pierwszym środowiskiem, w którym dzieci otwierają się na świat, rodzina powinna też być dla nich pierwszą szkołą życia i miłości. Rodzice mają niezwykłą szansę ukazania dzieciom tej wielkiej wartości jaką jest świadectwo ich wzajemnej miłości. Kochając się, pozwalają swemu dziecku, od samego początku jego istnienia, wzrastać w atmosferze przenikniętej pozytywnymi elementami. Wzajemny szacunek i akceptacja, otwarcie się na innych, dzielenie się dobrami, bezinteresowność, przebaczenie to zaledwie niektóre wartości dające pozytywne wyniki wychowawcze.

To wszystko jest możliwe w kochającej się rodzinie; w nierozwalnym związku mężczyzny i niewiasty przy pełnym szacunku dla ich odmienności. Różnica płci

sprawia, że inne zadania w małżeństwie ma do spełnienia matka, a inne ojciec.

Pierwszoplanową rolę w wychowaniu dzieci odgrywa matka. Ze względu na szczególnie relacje, jakie wiążą ją z dzieckiem, zwłaszcza w pierwszych latach życia, matka zapewnia mu poczucie bezpieczeństwa i ufności, bez którego trudno byłoby mu prawidłowo ukształtować swoją osobową tożsamość i z kolei nawiązać zdrowe i owocne relacje z innymi. Ona jest zawsze gotowa przyjść z pomocą i zrozumieniem. Wesprzeć w chwilach zwątpienia. Ale też cieszyć się z sukcesów i osiągnięć.

Ta pierwotna relacja między matką i dzieckiem ma też szczególne znaczenie w dziedzinie wychowania religijnego, ponieważ pozwala skierować ku Bogu umysł i serce dziecka na długo przed rozpoczęciem formalnej edukacji religijnej.

W czasach poważnego kryzysu ojcostwa nie możemy nie wskazać jak ważną rolę spełniają mężczyźni w wychowaniu dzieci. Mały chłopiec szybko zaczyna naśladować swojego ojca. Początkowo dotyczy to tylko form zewnętrznych: gestów, sposobów mówienia, używania pewnych przedmiotów. Potem naśladowanie zaczyna obejmować formy zachowania, postawy, by dojść do przejścia sposobu myślenia, światopoglądu, odnoszenia się do poszczególnych ludzi lub grup społecznych. Podobnie jak u dziewczynki naśladowanie matki, tak u chłopca naśladowanie wartościowych, szlachetnych wzorców myślenia i postępowania ojca stanowi najlepszy, najpełniejszy sposób przygotowania do podjęcia później własnej roli w rodzinie, Kościele i państwie. Luką bardzo trudną do wypełnienia, jest brak czy też nieobecność ojca w rodzinie. Nieobecność ta ma tym bardziej negatywny wpływ, im wcześniej zachodzi w życiu dziecka i im dłużej trwa. Brak ojca ma wpływ na cztery główne dziedziny rozwoju dziecka: rozwój intelektualny, rozwój moralny, rozwój płciowy, rozwój psychosocjalny.

Pierwszym i podstawowym warunkiem skuteczności i trwałości wychowania dzieci przez ojca jest jego autentyczna miłość do dzieci. Bez miłości wychowanie staje się tresurą, a dziecko się nie rozwija. Prawdziwa niesie za sobą odpowiedzialność. Odpowiedzialność za życie: za życie najpierw poczęte w łonie kobiety, potem

Chcę być taki silny jak mój tatuś!

☞ Dokończenie ze str. 11

wydane na świat, aby w nim objawił się nowy człowiek, który jest krwią z naszej krwi i ciałem z ciała. Odpowiedzialność to również zapewnienie bezpieczeństwa, godziwych warunków życia; to obecność w czasie przeżywania przez dzieci chwil trudnych, związanych np. z okresem dojrzewania; to poznanie zainteresowań, umiejętności swojego dziecka; to po prostu obecność w życiu dziecka.

Proces wychowania dziecka wymaga się właściwie ustawionego autorytetu ojcowskiego. Nietatwo jednak „wyznać” autorytet, gdyż z jednej strony trzeba unikać liberalizmu pozwalającego dziecku na wszystko, w imię błędnie pojętej wolności. Dziecko bowiem jeszcze nie rozumie, na czym polega prawdziwa wolność i jak należy z niej korzystać. Tego typu postawy prowadzą do egoizmu, samowoli, a nawet anarchii u dziecka. Z drugiej strony autorytet ojcowski nie może się zamienić w tyranie, nie znoszącą żadnej opozycji, żadnej dyskusji: wychowanie na rozkaz, z żądaniem ślepego posłuszeństwa. Trzeba pamiętać, że proces wychowawczy zakłada doprowadzenie do rozumnej wolności dziecka. Fundamentem autorytetu ojcowskiego muszą być jego własne postawy życiowe. Na nic się zdadzą najpiękniejsze słowa zwrócone do dziecka, jeśli nie zostaną one poparte osobistym przykładem.

Nasze dzieci to ślad nas samych, tak jak my jesteśmy śladem poprzednich pokoleń. Jeśli nauczymy młodych jak wybierać między dobrem a złem, między wartościami ułudnymi a rzeczywistymi, możemy być spokojni, że świat pójdzie dobrą drogą - nie porzuci wartości chrześcijańskich.

Jasno trzeba stwierdzić, że przed obojgiem rodziców stają poważne zadania wychowawcze mające na celu dobro młodego człowieka - już niedługo dorosłego i odpowiedzialnego obywatela. I tylko harmonia między małżonkami gwarantuje skuteczność podjętych działań wychowawczych. Na pojęcie harmonii składają się przede wszystkim: prawdziwa i pełna miłość między mężem a żoną, jednolitość koncepcji wychowawczej i sposobów jej realizacji, wspólne uzgadnianie decyzji, respektowanie decyzji wydanej przez którąś ze stron.

Pamiętajmy, że *wzajemna miłość małżonków jest codziennym chlebem dziecka; jeśli mu tego chleba zabraknie, rodzi się jakiś jęk w głębi jego istoty, powstaje rana serca, które umiera z głodu.*

TOMASZ BOJANOWSKI

Caritas w parafii

Z Anną Dudą – przewodniczącą Parafialnego Zespołu Caritas przy parafii pw. św. Augustyna we Wrocławiu rozmawia Barbara Juśkiewicz

■ *Od kiedy działa Pani w grupie charytatywnej przy parafii?*

Grupa charytatywna przy parafii św. Augustyna działa już od 1985 roku, ja zaś dołączyłam do niej w 1994 roku.

■ *Obecnie poszczególne grupy charytatywne w parafiach weszły w skład Caritas Archidiecezji Wrocławskiej.*

Tak, od czerwca 2001 roku jesteśmy Zespołem Caritas Wrocławskiej.

■ *Ile osób działa w waszej grupie i kto do niej należy?*

Nasz zespół liczy dwadzieścia osób, głównie panie będące już na emeryturze, które chcą ofiarować swój wolny czas dla potrzebujących pomocy. W okresie przed świętami pomagają nam dwie harcerki przy roznoszeniu paczek dla ubogich.

■ *Jakie zmiany zaszły przy przejściu do Caritas?*

Po przejściu do Caritas nie było zasadniczych zmian w pracy zespołu. Myślę, że celem włączenia poszczególnych grup parafialnych do Caritas Wrocławskiej było wypracowanie najlepszych form działalności na podstawie doświadczeń poszczególnych zespołów, ale także wspomaganie zespołów dobrymi pomysłami powstałymi we wrocławskiej Caritas. Dla przykładu - w okresie Adwentu 2001 Caritas Archidiecezji udostępniła przygotowane wcześniej kartoniki na słodycze, z piękną adwentową szatą graficzną, które rozdano na dziecięcych Mszach świętych. Na koniec Adwentu zebrano je i dostarczono do Domów Dziecka i Domów Samotnych Matek. Dzieci zebrały słodycze i drobne upominki, aby podzielić się z innymi.

mi. Do akcji włączyli się katecheci zakonnicy. Pomysł bardzo się podobał.

■ *Jak wygląda współpraca Zespołu parafialnego z Caritas Archidiecezji?*

Caritas Archidiecezji wspomaga zespół parafialnej Caritas finansowo. Przekazuje ona nam część pieniędzy pozyskanych ze sprzedaży świec wigilijnych, dofinansowuje wigilię organizowaną co roku dla osób samotnych.

W tym roku chcielibyśmy skorzystać z pomocy Caritas Wrocławskiej i wysłać dzieci z naszej parafii do ośrodków kolonijnych znajdujących się nad morzem. Byłoby wspaniale, gdyż nie mieliśmy do tej pory takiej możliwości ponieważ koszt pobytu dzieci jest znacznie większy niż w Przesiecu, dokąd jeździli nasi podopieczni. Czy nam się to uda - zobaczymy. Chętnych do wyjazdu dzieci z innych parafii jest bardzo dużo.

■ *Ilu macie podopiecznych?*

Członkowie zespołu docierają co miesiąc do około siedemdziesięciu mieszkań osób samotnych, starszych, rodzin wielodzietnych, niepełnych, patologicznych. W czasie wizyt przekazujemy talony żywnościowe, które obdarowani realizują w naszym sklepie parafialnym. Świadczymy również pomoc robiąc zakupy, realizując recepty, pomagając podopiecznym dostać się do lekarza czy szpitala.

■ *Jakie inne formy pomocy prowadzi wasz zespół?*

W czasie wakacji organizujemy kolonie dla pięćdziesięciorga dzieci z najuboższych rodzin naszej parafii. Ponadto, w okresie świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocnych robimy paczki z darów złożonych przez parafian w kościele

i z produktów, które dokupujemy – słodycze, cytrusy, ciasta itp. Co roku około pięćdziesiąt paczek trafia na każde święta do najbardziej potrzebujących podopiecznych.

Na osobną uwagę zasługuje działalność pani Haliny, która zajmuje się więźniami. Pomoc ta polega na prowadzeniu korespondencji z osadzonymi, wysyłaniu paczek żywnościowych, a także z prasą katolicką i książkami o tematyce religijnej. Od trzech lat, w kontakcie z kapłanem Zakładu Karnego nr 2, organizuje ona Wigilie i spotkania Wielkanocne. W miarę upływu czasu, w spotkaniach tych uczestniczy coraz więcej więźniów. W śpiewaniu kołęd i pieśni wielkanocnych akompaniuje na gitarze nasz organista, pan Artur. Na zaproszenie pani Haliny, na spotkanie z więźniami przychodzi mieszkająca w naszej parafii poetka, pani Eleonora Kieszczyńska. W minionym roku podopiecznemu, który wyszedł z więzienia, pani Halina pomogła znaleźć zatrudnienie i mieszkanie. Jest z nim nadal w stałym kontakcie.

Skąd pozyskujecie fundusze na waszą działalność?

Fundusze, które pozyskujemy pochodzą z kwestowania pod kościołem, następnie od Caritas Archidiecezji Wrocławskiej – ze sprzedaży świec Caritas, ponadto z dotacji Rady Miasta Wrocławia – na wyjazdy kolonijne, dotacji Rady Osiedla Borek. W okresie przedświątecznym, parafianie wykupują talony żywnościowe dla biednych. Otrzymujemy również pieniądze od różnych darczyńców i mamy dochody ze sklepu charytatywnego.

Skąd bierzecie adresy osób, którym trzeba pomóc?



Przesieka, lipiec 2001 r. Droga do Szklarskiej Poręby. Przerwa na obiadek.

Adresy osób, które powinny być objęte pomocą zgłaszane są przez sąsiadów, szkołę, ale także kapłanów chodzących z wizytą duszpasterską. Każde zgłoszenie sprawdzamy, przychodząc pod wskazany adres – przeprowadzamy wywiad. Na wspólnym zebraniu decydujemy o pomocy.

Czy zespół współpracuje z Fundacją Wrocławsko-Dortmundzką?

Z Fundacją współpracuje od wielu lat pani Maria, w kontakcie z dyrekcjami i pedagogami szkół podstawowych w naszej parafii, wyszukuje dzieci źle sytuowane. Dzieciom tym Fundacja finansuje obiady w szkole. Dla dzieci zaniedbanych, które nie mają opieki w domu, organizujemy przy parafii zajęcia świetlicowe.

Czy wasza pomoc jest wystarczająca?

Zdajemy sobie sprawę, że nasza pomoc nie jest wystarczająca. Społeczeństwo ubożeje. Jest dużo więcej rodzin, których rodzice nie mają pracy. Jednocześnie, środki które pozyskujemy w czasie kwestowania są także skromniejsze. Ufamy jednak, że znajdą się sponsorzy i wspomogą nasze dzieło. Szczególnie wypatrujemy ludzi o otwartych sercach w czasie organizowania kolonii. Jest to bardzo kosztowne przedsięwzięcie, ale jedyną szansą dla dzieci z ubogich rodzin, by mogły wyjechać z Wrocławia choć na dwa tygodnie w czasie wakacji. Jeżeli znajdą się darczyńcy, którzy widzą sens naszej pracy i wspomogą konto – serdecznie im dziękujemy w imieniu potrzebujących, dzieci i w imieniu Parafialnego Zespołu Caritas.

Jak układa się współpraca z ojcami kapucynami pracującymi w waszej parafii?

Prezesem Parafialnego Zespołu Caritas jest ojciec Roman Łukaszczyński – proboszcz naszej parafii, który wspiera nas duchowo, zaś opiekunem zespołu jest ojciec Augustyn Listwan, który uczestniczy w naszych spotkaniach, sprawuje dla nas raz w miesiącu Mszę świętą oraz jest naszym łącznikiem z ojcem proboszczem.

Dziękuję pani za rozmowę. Życzę całemu zespołowi dalszej skutecznej pracy dla ubogich, niech Święty Franciszek i Ojciec Pio wspierają was w tym pięknym dziele niesienia ulgi w cierpieniu tym, którzy będą potrzebować waszej pomocy.



Przesieka, lipiec 2001 r.

Miłosierdzie realną miłością

350 lat Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza

Początki Zgromadzenia

Młody adwokat Józef Chauvenel założył w połowie XVII wieku w Nancy, w Lotaryngii, bezpłatną aptekę i sam zaczął zajmować się chorymi, kalekami i sierotami, których po wojnie trzydziestoletniej (1618-1648) było we Francji bardzo wiele. Pielęgnując zakaźnie chorych, zaraził się i w roku 1651- w trzydziestym pierwszym roku życia - zmarł. Przed śmiercią prosił swojego ojca Emanuela, aby dalej prowadził rozpoczęte przez niego dzieło. Ojciec, spełniając wolę syna, przeznaczył na cele charytatywne jego majątek. 8 czerwca 1652 roku założył w Nancy „Dom Miłosierdzia” pod wezwaniem Świętej Rodziny z Nazaretu. Chorymi, biednymi i sierotami zajmowały się ofiarne panie, nazywane najczęściej „Siostrami Świętej Rodziny”. Wspólnotą kierowała Barbara Thouvenin, wdowa, matka jedenaściorga dzieci. Nie myślano wtedy o zakładaniu zgromadzenia zakonnego. We Francji istniało wiele podobnych stowarzyszeń dobroczynnych. Pracę sióstr aprobował ksiądz Jan Midot, wikariusz kapitułny diecezji Toul, na której terenie leżało wtedy miasto Nancy. Dziś Nancy jest diecezją.

Gdy w roku 1662 Emanuel Chauvenel przeznaczył na cele nowego dzieła także swój dom - nad wejściem do budynku była umieszczona figura św. Karola Boromeusza - zaczęto nazywać panie „Siostrami św. Karola Boromeusza” lub „boromeuszkami”. Dzięki też jego staraniom fundacja została zatwierdzona przez księcia Lotaryngii Karola IV w dniu 6 maja 1663 roku. Niemalże w tym samym czasie 21 maja nowa przełożona Anna Royer uzyskała ponowne zezwolenie władzy kościelnej na oficjalne prowadzenie działalności charytatywnej. Wspólnota ta, nie mając jeszcze własnych statutów, żyła według wskazań napisanych przez św. Franciszka Salezego dla sióstr wizytek.

Z upływem czasu, gdy okazało się, że liczba osób w instytucie nie wzrasta, ale nawet maleje - na przykład w roku 1675 było zaledwie 5 sióstr i kilka kandydatek - postanowiono, za zgodą biskupa w Toul nadać dziełu charakter ściśle zakonny. Do opracowania konstytucji przystąpił znany wówczas teolog, asceta i mystyk ojciec Epifaniusz Louis, opat premonstratensów w Etival w Lotaryngii. Zajął się on też stroną organi-



zacyjną nowego zgromadzenia oraz przygotował siostry do właściwego łączenia życia kontemplacyjnego z aktywnością zewnętrzną. W obecności ojca Epifaniusza, jako delegata miejscowego biskupa, 22 lipca 1679 roku pierwsze cztery siostry złożyły ślub pielęgnowania chorych. W następnych latach dodano jeszcze zobowiązania do przestrze-

gania rad ewangelicznych: ubóstwa, czystości, posłuszeństwa, oraz obowiązek zachowania stałości miejsca.

Nowa struktura organizacyjna zapewniła dziełu dalszy rozwój. Pod koniec XVIII wieku istniały na terenie Francji 64 placówki nowej kongregacji. W początkach działalności siostry uważały za swoje wyłączne zadanie pielęgnowanie chorych w domach i opiekę nad ubogimi, lecz z czasem w zakres swych obowiązków włączyły także pielęgnowanie chorych w szpitalach, pracę w domach starców, sierocińcach, ochronkach, zakładach wychowawczych dla dzieci trudnych i upadłych moralnie dziewcząt, w schroniskach dla pielgrzymów, aptekach dla ubogich, kuchniach dla biednych, w zakładach dla fizycznie i umysłowo niedorozwiniętych, w szkołach podstawowych i w szkołach robót ręcznych. W okresie rewolucji francuskiej stałe represje, więzienia a nawet śmierć musiały w końcu doprowadzić do rozbięcia wspólnoty zakonnej i rozproszenia sióstr. Kongregacja odrodziła się na nowo w roku 1804. Doświadczenia boromeuszek zostały spisane, są one świadectwem miłości bliźniego aż do heroizmu włącznie. Przymusowe rozproszenie przyczyniło się do podjęcia przez siostry dzieł miłosierdzia w innych krajach. W pierwszej połowie XIX wieku boromeuszki osiedliły się w Trewirze (1811), w Pradze (1837) i w Nysie (1848).

Przybycie na Śląsk

Do Nysy na Śląsku sprowadził siostry boromeuszki kardynał Melchior von Diepenbrock, biskup wrocławski w latach 1845-1853. Był to okres szczególnie trudny. Ostra zima w roku 1844 i nieurodzaj w następnych latach oraz liczne powodzie pogłębiały nędzę ludzi na Śląsku Prawdziwą klęską dla ludności była epidemia tyfusu. W tej ciężkiej sytuacji zaproszono do pomocy siostry boromeuszki, znane już wtedy ze swej ofiarności.

Pierwsze trzy siostry przybyły z Pragi w październiku 1848 roku i zajęły się pracą w szpitalu biskupim oraz pielęgnacją chorych poza nim. W roku 1849 przyjechała tam siostra Helena Tichy, właściwa organizatorka zakonu na ziemiach polskich, późniejsza pierwsza przełożona generalna kongregacji trzebnickiej. W roku 1855 siostra Helena otworzyła w Nysie nowicjat oraz szkołę katolicką dla dziewcząt. Powstały też nowe placówki: w Mochowie (1850), Ziębicach (1856) i Otmuchowie (1857). Napływ kolejnych kandydatek pozwalał otwierać nowe domy. W roku 1860 było ich – 17, a w roku 1871 – 55 placówek.

Dzięki staraniom bpa Henryka Förstera Stolica Apostolska w dniu 24 IV 1857 r. ustanowiła osobną Kongregację Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza na Śląsku z siedzibą w Nysie. W tym samym roku proboszczem przy kościele pocysterskim został ks. Ignacy Tieffe, który w 1861 r. sprowadził z Nysy siostry ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza, nazywane boromeuszkami.

Podejmując pracę w Trzebnicy, kierowały się one również możliwością zdobycia budynków pocysterskich dla swojego zgromadzenia. Przybyły do Trzebnicy w okresie obchodów ku czci św. Jadwigi, co miało szczególną wymowę. Pierwsze trzy siostry dotarły tu 12 X 1861 r. Zamieszkały na plebanii i rozpoczęły pracę apostolską na terenie parafii. W latach 1848–1862 powstało 20 domów, w tym 17 na Śląsku.

Starania o dawny klasztor cysterski na razie skończyły się tym, że 4 XI tego roku, w uroczystość św. Karola Boromeusza, patrona zgromadzenia, siostry mogły zająć kilka pokoi w formie dzierżawy. Pełna poświęcenia praca sióstr na Śląsku zyskała im uznanie i szacunek w kręgach władz państwowych. Podjęte na nowo w 1868 r. starania o nabycie drogą kupna pocysterskiego klasztoru zaczęły nabierać realnych szans w związku z planem otwarcia w Trzebnicy przez Śląskich Kawalerów Maltańskich (Joannitów) szpitala dla rannych żołnierzy. 29 X 1870 r. kupili oni od rządu pruskiego południową część klasztoru. Równocześnie zawarli z siostrami boromeuszkami umowę o współpracy, dającą duże szanse temu zgromadzeniu na przyszłość



Przy pomocy nowych właścicieli szpitala południowa część obiektu została wyremontowana i już 21 XI 1870 r. książę biskup wrocławski Henryk Förster (1853–1881) wizytował szpital i pomieszczenia przeznaczone dla sióstr. W szpitalu pracę rozpoczęło sześć sióstr, których liczba od tej pory będzie stale wzrastała. Od 2 XII 1870 r. do sierpnia 1871 r. opiekowały się one 109 rannymi żołnierzami. Dla ułatwienia im pracy władze państwowe zgodziły się w marcu 1871 r. na prowadzenie przez siostry prywatnej apteki. Gdy szpital opuścili żołnierze, boromeuszki zaczęły przyjmować osoby cywilne. Za zgodą Kawalerów Maltańskich siostry mogły rozpocząć u władz kościelnych starania o przeniesienie domu generalnego i nowicjatu z Nysy do Trzebnicy, na co 23 VI 1871 r. zgodę wyraził papież Pius IX, biskup wrocławski natomiast przekazał im tę decyzję 19 VIII tego roku. W czasie dalszych prac adaptacyjnych na pierwszym piętrze urządzono kaplicę domową, którą 16 IX 1871 r. poświęcił biskup wrocławski H. Förster. Do kaplicy tej rzeźbiarz wrocławski Bruno Tschötschel wykonał piękny ołtarz, ukazujący wstawie patronów zgromadzenia oraz Drogę Krzyżową. 24 VIII 1871 r., w dniu odpustu parafialnego św. Bartłomieja Apostoła, w kościele trzebnickim 17 sióstr boromeuszek składało swoje pierwsze śluby. Dzięki interwencji Kawalerów Maltańskich u władz państwo-

wych siostry otrzymały zezwolenie na korzystanie ze wschodniego skrzydła klasztoru, z którego jest dojscie na chór zakonnicy w kościele.

Pomyślnie dotąd przebiegający obrót spraw sióstr boromeuszek w Trzebnicy został nagle zahamowany w okresie Kulturkampfu. Z istniejących placówek przetrwały tylko te, które zajmowały się pielęgnowaniem chorych. Trudności w kierowaniu zgromadzeniem, a zwłaszcza zakaz przyjmowania nowych kandydatek, zmusił przełożoną Helenę Tichy do przeniesienia w roku 1879 głównej siedziby zakonu i nowicjatu do Cieszyna, na teren monarchii austro-węgierskiej, gdzie siostry otworzyły dom w 1876 roku. W czasie zarządu zgromadzenia w Cieszynie siostry zakładały domy na terenach Austrii, a w 1884 r. w Egipcie, w 1886 r. w Palestynie. Dopiero po dziesięciu latach, gdy zmieniały się polityka

władz świeckich wobec zakonów, a siostrą boromeuszką kongregacji śląskiej powiodły się starania o nabycie na własność 1 IV 1889 r. nie sprzedanej dotąd części klasztoru, rozpoczęto starania o przeniesienie siedziby zgromadzenia do Trzebnicy. Decyzja w tej sprawie została podjęta przez papieża Leona XIII 3 V 1889 roku. Od 17 VI 1889 r. Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza w Trzebnicy jest prawnym właścicielem pocysterskiego klasztoru. W 1892 r. siostry przejęły od Kawalerów Maltańskich również szpital. W 1898 roku Kongregacja Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza na Śląsku liczyła 221 nowicjuszek, 682 profeski pracujące w 113 placówkach.

Przez kilka następnych lat były prowadzone w zabudowaniach klasztornych remonty. W krużganku przylegającym do kościoła urządzono w 1894 r. dużą kaplicę, potrzebną dla stale wzrastającej liczby sióstr i chorych. W 1928 r. z kaplicy usunięto stojące na środku filary, a w 1942 r. sprawiono organy. Na terenie klasztornym zostały postawione potrzebne siostrą budynki, stojące zaś w pobliżu ich posesji domy zakupiono. Nadto na terenie miasta siostry wybudowały w 1905 r. szkołę dla dziewcząt. Dziś mieści się tam sanatorium rehabilitacyjno-ortopedyczne dla dzieci. Prowadziły też dom dziecka, żłobek, zakład

Miłosierdzie realną miłością

☞ Dokończenie ze str. 15

dla dzieci niepełnosprawnych wraz ze szkołą podstawową i dom spokojnej starości. Do 1939 r. liczba siostr wzrosła do 1652, a ilość domów do 157.

Lata międzywojenne przyniosły odłączenie od Trzebnicy domów zakonnych znajdujących się na Górnym Śląsku i utworzenie na podstawie dekretu papieża Piusa XII z 3 VI 1939 r. odrębnej kongregacji siostr z domem generalnym w Rybniku, a obecnie w Mikołowie.

Druga wojna światowa przyniosła potrzebę organizowania nowych form pomocy dla chorych, jeńców, uciekinierów, a zwłaszcza dla Żydów. W 1943 r. w szpitalach wojskowych zatrudnione były 292 siostry.

Lata powojenne

W 1945 roku w bardzo zmniejszonym składzie liczbowym i ze słabym zdrowiem stanęły siostry boromeuszki w Trzebnicy do nowych zadań. Mimo trudnych warunków starano się przyjąć wszystkim z pomocą. Miały siostry swój udział w organizowaniu na terenie dawnego powiatu trzebnickiego stałej opieki zdrowotnej, opieki nad dziećmi, a także w organizowaniu przez duchowieństwo punktów duszpasterskich, dla których były potrzebne szaty, księgi i naczynia liturgiczne. Szpital św. Jadwigi prowadzony przez siostry od 1892 r. został w 1949 r. upaństwowiony i prawnie przejął troskę nad użytkowanymi przez siebie pomieszczeniami.

Siostry boromeuszki pracują nadal w miejscowym szpitalu. Niektóre należą do zespołu trzebnickiego Ośrodka Replantacji Kończyn, Mikrochirurgii i Chirurgii Ręki. Dzięki wykonywanym w nim operacjom Trzebnica stała się znana w całej Polsce. Inne siostry są zaangażowane w pracy parafialnej. Trzeba też pamiętać, że dom w Trzebnicy jest ośrodkiem formacyjnym. Tu zgłaszają się kandydatki. Na miejscu jest nowicjat i odbywają się kursy dokształcające dla junioratu. Siostry, oprócz formacji ściśle zakonnej, otrzymują stosownie do uzdolnień przygotowanie praktyczne i zawodowe. Na szczególne podkreśle-



nie zasługuje stanowisko władz zakonu, które – mimo braków personalnych w kraju – zdecydowały się w 1985 r. wysłać z Trzebnicy pierwsze trzy siostry do pracy misyjnej w Senegalu, w Afryce. Wcześniej, w 1978 r. siostry trzebnickie podjęły pracę w Nuncjaturze Apostolskiej w Wiedniu. Od kilku lat pracują w Krasnojarsku na Syberii.

Na miejscu w Trzebnicy boromeuszki podjęły się po raz trzeci ratowania budynku klasztornego przed ponownym zniszczeniem. W 1976 r. rozpoczęły systematyczne prace remontowe polegające na przełożeniu dachówek na wszystkich dachach klasztornych, naprawie i konserwacji więźby dachowej, wymianie rynien i rur spustowych. W 1984 r. wskutek zaburzenia gospodarki wodnej (opadanie poziomu wód gruntowych) nastąpiło osiadanie gruntu pod południowo-wschodnim skrzydłem budynku klasztornego, użytkowa-

nym przez szpital, powodując rozległe spękanie sklepień, nadproży, ścian itd. Osłabione elementy konstrukcji,

a w szczególności sklepienia, zaczęły grozić katastrofą. Nadzór budowlany nakazał ewakuację oddziałów szpitalnych. Dzięki pomocy ze strony Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej siostry rozpoczęły dzieło ratowania obiektu głównie w części użytkowanej przez szpital. Przewadzone wiercenia geologiczne umożliwiły rozpoznanie gruntu pod budowlą. Firma „Bauer” z Niemiec w sposób perfekcyjny „posadowiła” osiadającą część klasztoru na betonowych palach w liczbie 650, o średnicy 80 cm i długości do 16 m – o łącznej długości do 10 000 m. Po zakończeniu tych prac zostało zatrzymane osiadanie budowli. Następnie przystąpiono do usuwania szkód spowodowanych osiadaniem budynku, aby oddziały szpitalne mogły powrócić do dawnych pomieszczeń. Ponieważ oddział chirurgiczny wraz z Ośrodkiem Replantacji Kończyn, po wybudowaniu własnego szpitala przy ulicy Prusickiej, nie powrócił do budynku zakonnicy, trzeba było podjąć decyzję co do wykorzystania tej części szpitala.

Siostry zdecydowały się na otwarcie Domu Miłosierdzia św. Jadwigi. Jest to instytucja opiekuńczo-lecznicza dla ludzi samotnych, scho-

rowanych, niepełnosprawnych w starszym wieku. Równolegle były prowadzone przez siostry prace remontowe i restauracyjne wszystkich elewacji budynku klasztornego wraz z ich kolorystyką. Powierzchnia ścian wynosi ponad 10400 m². Prace te prowadziła firma „Restauro” z Torunia, angażując różnych podwykonawców. Po zakończeniu prac remontowych został uporządkowany teren wokół klasztoru. Wysiłek Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza włożony w ratowanie klasztoru oraz otwarcie Domu Miłosierdzia św. Jadwigi, traktują siostry jako ich szczególny dar jubileuszowy ofiarowany św. Jadwidze, Fundatorce i Patronce tego miejsca z okazji 750. rocznicy Jej śmierci, oraz 150-lecia przybycia Zgromadzenia na Ziemię Śląską.

Jeśli mamy zwyczaj przeplatać nasze codzienne życie modlitwą, odczuwamy wyraźnie, że poprzez wszystko, również poprzez całkiem zwyczajne zdarzenia i zjawiska, Bóg ma nam coś do powiedzenia. Kiedy nadchodzi czas wiosny i lata, jednym z głosów, jakimi wyraźnie przemawia do nas Stwórca, jest z pewnością przyroda. Nawet jeśli jesteśmy zabiegany mi mieszkańcami miasta, w jakiś sposób dociera do nas nagle „uderzenie” zieleni, młodych listków, kwiatów, świergotu ptaków. Wiele z nas na co dzień styka się z tym zieleni

i w bujną roślinność, przynoszącego wspaniałe plony (zob. np. Iz 35,1; Iz 61,11; Oz 14). Jego przeciwieństwo – pustynia – wiąże się z tułaczką, wygnaniem, licznymi uciążliwościami. Wizje nawiązujące do rajskego ogrodu są zapowiedzią szczęśliwej przyszłości Izraela. Prorok Ezechiel przedstawia ją między innymi poprzez obraz drzew życia rosnących nad wodą płynącą ze źródła w świątyni (Ez 47). W „zielonej” scenarii toczy się akcja Pieśni nad Pieśniami. Jej bohaterami są Oblubieniec (w znaczeniu alegorycznym Bóg, Chrystus)

wobec Boga, tak w Ogrodzie Oliwnym Jezus przyjmie posłusznie Bożą wolę, przyjmie „kielich męki.” Z grzechem pierwszych rodziców związane jest rosnące w ogrodzie drzewo. Odkupienie dokonuje się również dzięki drzewu – drzewu krzyża, które przez ofiarę Chrystusa zrodzi owoce życia wiecznego. *A na miejscu, gdzie Go ukrzyżowano – pisze Jan Ewangelista – był ogród, w ogrodzie zaś nowy grób (...). Tam to więc (...) złożono Jezusa (J 19,42).* Tak więc w ogrodzie dokonuje się cud Zmartwychwstania. Kiedy Maria Magdalena spotyka Zmartwychwstałego, myśli najpierw, że to ogrodnik. W pewnym sensie ma rację. Zmartwychwstały Chrystus otwiera nam znów drogę do „rajskiego ogrodu” – do pełnej szczęścia wspólnoty z Bogiem i ludźmi. Ogród obecny jest na początku biblijnej historii i na końcu. Apokalipsa, ostatnia księga Pisma Świętego, kresli znów wizję nawiązującą do rajskego ogrodu. Oto w nowym Jeruzalem płynąć będzie rzeka wody życia (...), wypływająca z tronu Boga i Baranka, a po obu jej brzegach rosnąć będą drzewa życia rodzące każdego miesiąca dwanaście owoców (zob. Ap 22,1-2).

O ogrodach

AGATA COMBIK

nym światem w przydomowych ogródkach, na skwerach, w parkach czy choćby w widoku ukwieconych balkonów. Warto czasem wykorzystać to zwyczajne, codzienne piękno; warto wsłuchać się w jego „głos” i rozważyć głębokie treści, do jakich może nas ono prowadzić.

Wedle obrazowego tekstu Księgi Rodzaju w trzecim dniu stwarzania świata zostają powołane do istnienia rośliny. Zaraz potem czytamy, że Stwórca – pierwszy Ogródnik – sadi ogród w Eden na wschodzie i umieszcza w nim człowieka. Zleca ludziom zadanie panowania nad światem i twórczej pracy w nim, co ukazane jest również jako obowiązek uprawiania i doglądania ogrodu. Biblijny obraz żyznego, bogatego w wodę ogrodu, osłoniętego od wszelkich niebezpieczeństw i obfitującego w plony, to symbol pierwotnej harmonii i szczęścia, daru Bożej łaski i błogosławieństwa; symbol opieki i zaproszenia do zażyłej wspólnoty z Bogiem. Pierwszy ogród jest miejscem, gdzie Bóg sam przebywa, po którym się „przechadza” (por. Rdz 3,8), gdzie można żyć blisko Niego i rozmawiać z Nim.

Rajski ogród to scena pierwszego aktu wielkiej opowieści. Tu rozpoczyna się cały dramat ludzkich dziejów. Tu dokonuje się pierwszy grzech i pada pierwsza obietnica zbawienia: zapowiedź potomstwa niewiasty, które zmiążdży głowę węża. Ogród i życie w przyjaźni z Bogiem są ze sobą sprzężone. Grzech niesie za sobą wygnanie z ogrodu – z przestrzeni dostatku, piękna, ładu i bezpieczeństwa. Świat na zewnątrz jest pełen zagrożeń i cierpienia, walki i trudu.

Boże obietnice zbawienia udzielane przez wieki narodowi wybranemu odwołują się znów do obrazu żyznego, spokojnego kraju, obfitującego w wodę

i Oblubienica (ludzkość, Kościół, Maryja, wreszcie każdy poszczególny człowiek). Historia ich miłości przeniknięta jest obrazami winnicy, ogrodu a także poszczególnych roślin. Mowa jest między innymi o cyprysach, cedrach, figowcach i drzewach granatu, o liliach, kwiatkach henny i nardu, wonnych ziołach... Przez wieki pochylano się nad zaczerpniętymi z Pieśni nad Pieśniami motywami, rozważając choćby porównanie wiernej Oblubienicy do „ogrodu zamkniętego” (Pnp 4,12) czy miłości i opieki Oblubienicy do „cienia jabłoni” (Pnp 2,3).



Fot. Z. Pagowski

W głoszeniu podstawowych prawd ewangelicznych Chrystus wiele razy odwołał się do obrazu pola, ogrodu i winnicy, chwastów i cierni, ziaren, lili polnych, drzewa figowego. Posłużą one do wyrażenia tajemnicy Królestwa Bożego, Bożej miłości i opieki, rzeczywistości Słowa Bożego i pracy apostołskiej. Krzew winny i jego latorośle ukazały szczególną więź chrześcijanina z Chrystusem (zob. J 15,5). Ogród Oliwny stanie się miejscem dramatycznej modlitwy Pana w noc przed męką. Jak w rajskego ogrodu dokonano akt nieposłuszeństwa ludzi

Symbole ogrodu, pola, winnicy, odgrywają wielką rolę w całej chrześcijańskiej duchowości, w piśmiennictwie i ikonografii. Św. Teresa z Avila obrazowo tłumaczy w swych pismach, jak należy pielęgnować „ogród swojej duszy”, aby był piękny i kwitnący, aby Bóg z radością w nim przebywał. Trzeba w tym celu trzebić wady (chwasty) a sadić i pielęgnować piękne rośliny wszelkich cnót, „nawadniając” swój ogród poprzez modlitwę. „Ogród ludzkiego serca” jest miejscem najbardziej osobistego spotkania i przyjaźni z Bogiem. Do Bożego ogrodu porównywany bywa Kościół, a zwłaszcza Maryja – najpiękniejszy ze wszystkich, tajemniczy ogród, do którego tylko Bóg ma wstęp. Swoje znaczenie mają poszczególne rośliny (np. kwiaty i drzewa symbolizujące różne cnoty). Życie rośliny, począwszy od okresu wzrastania, poprzez czas kwitnienia, a potem wydawania owoców i zamierania, mówi tak wiele o życiu człowieka (por. Ps 103,15). Odradzająca się wiosną przyroda przypomina o zmartwychwstaniu. Już sam zielony kolor – częsty spotykany jako symbol Ducha Świętego – mówi o Bożym życiu, o nadziei.

Kiedy spoglądamy na nasze ogródki, kwietniki, skwerki, pomyślimy ile treści kryje się w tym widoku. Pomyślimy, że niosą one zaproszenie do wspólnoty z Bogiem, zaproszenie do czerpania na wzór roślin ze „źródeł” Bożej łaski i z Bożego światła; wezwanie do rozkwitu w nas Bożego życia i przynoszenia owoców dobrych czynów. Są przypomnieniem, że i w nas mają „kwitnąc” Boże ogrody”.

Przed jubileuszem

S. ELŻBIETA CIŃCIO SMI,
KS. ZDZISŁAW LEC

Pielgrzymka Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej do sanktuarium Maryjnego w Jiřikovie (Filipovie) w północnych Czechach

Dnia 20 kwietnia 2002 r. pielgrzymowało ok. 150 sióstr marianek z prowincji wrocławskiej, berlińskiej, branickiej, katowickiej, Tanzanii i domu generalnego w Rzymie na czele z m. Marią Almą Białek do wspomnianego sanktuarium, nazywanego w pierwszej poł. XX w. czeskim Lourdes.

Pierwszy raz siostry mianki pielgrzymowały tam w 1876 r. w intencji ocalenia Zgromadzenia przed kasatą. Ówczesna pierwsza Przełożona Generalna matka Matylda ślubowała, że jeśli Zgromadzenie ocaleje, siostry każdego roku będą pielgrzymować do Filipova. Po I wojnie światowej, w związku z trudnościami przy przekraczaniu granic państwowych, miejsce pielgrzymowania zmieniono na Bardo Śląskie, gdzie co roku w święto Ofiarowania NMP – 21 listopada odbywa się ślubowana pielgrzymka Zgromadzenia. Tegoroczna pielgrzymka była pierwszą oficjalną obecnością Zgromadzenia w Filipovie po I wojnie światowej. Pielgrzymka została zorganizowana w ramach 3-letnich przygotowań do obchodów jubileuszu 150-lecia istnienia Zgromadzenia. Uroczystości jubileuszowe będą obchodzone w 2004 r.

Cel pielgrzymki był bardzo rozbudowany. Siostry chciały nawiązać do źródeł własnej tradycji, tj. dokładnie wypełnić ślubowanie matki Matyldy, ponieważ nie ma już przeszkód w pielgrzymowaniu do Filipova. Ponadto chciały: podkreślić heroiczne zaufanie Sługi Bożego ks. Jana Schneidera w orędownictwo Niepokalanej; naśladować postawę Założyciela Zgromadzenia, ks. Schneidera w ufnym powierzeniu siebie Matce Najświętszej; podziękować za uratowanie Zgromadzenia w czasie Kulturkampfu, w czasie obu wojen światowych i w trudnym okresie powojennym; podziękować za rozwój terytorialny, a zwłaszcza liczebny Zgromadzenia, za siostry, które heroicznie wypełniły swoje powołanie w Zgromadzeniu, w tym szczególnie za Sługę Bożą s. Marię Dulcissimę; okazać wdzięczność Bogu za wszystkie dzieła, które do tej

pory Zgromadzenie prowadziło w Kościele; prosić o jak najlepsze przeżycie czasu łaski Jubileuszu Zgromadzenia; prosić o nowe powołania; błagać o światło w odczytywaniu znaków czasu, aby wiernie realizować charyzmat Zgromadzenia, którym jest opieka nad młodzieżą żeńską zagrożoną moralnie.

Siostry z prowincji wrocławskiej wyruszyły autobusem o godz. 6.00 spod domu prowincjalnego. Trasa wiodła autostradą. Następnie poprzez Bolesławiec kierowano się na przejście graniczne Jędrzychowice – Ludwigsdorf, a stamtąd jechano kilkanaście kilometrów autostradą do zjazdu na Löbau. Następnie



Bazylika Matki Bożej Wspomożenia Wiernych z 1885 r.

poprzez Löbau, Ebersbach dążono do niemiecko-czeskiego przejścia granicznego Seifhennersdorf-Varnsdorf. W końcu droga wiodła poprzez 11 tysięczny Rumburk do celu pielgrzymki, tj. bazyliki *Matki Bożej Wspomożenia Wiernych* w Jirikovie. Dla wyjaśnienia trzeba jeszcze dodać, że XIX-wieczny Filipov mieści się aktualnie w granicach administracyjnych Jirikova. Cel pielgrzymowania osiągnięto ok. godz. 12.30. Na miejscu była także Matka Generalna i siostry z pozostałych prowincji. Nie udało się tam dotrzeć tylko siostrom z Tanzanii, które z powodów formalnych nie mogły przekroczyć granicy polsko-niemieckiej.

W programie pielgrzymki była Msza święta z kazaniem, odprawiona o godz. 13.00 przez czterech księży. Po Komunii św. przemawiała Matka Generalna. Bezpośrednio po Mszy zostało odprawione okolicznościowe nabożeństwo, a po nim wyjazd wszystkich uczestników pielgrzymki do pobliskiego Rumburka. Tam salezianie, aktualni kustosze bazyliki w Jirikovie, podjęli gościnnie pielgrzymów, udostępniając pomieszczenia i ogród miejscowej plebanii. Ok. godz. 17.00 pielgrzymka ruszyła w drogę powrotną. Do Wrocławia siostry dotarły po 22.00.

Należałoby napisać jeszcze o historii miejsca pielgrzymkowego w Jirikovie, na którym w 1885 r. postawiono widoczną na fotografii bazylikę *Matki Bożej*. Nie wdaję się w szczegóły, o których być może uda się napisać innym razem, trzeba powiedzieć, że jest ono związane z cudownym uzdrowieniem Magdaleny Kade, które za przyczyną Maryi Niepokalanej dokonało się 13 stycznia 1866 r. Na miejscu tego wydarzenia wybudowano wspomnianą bazylikę. ■

By lepiej poznać przeszłość

Listy Edmunda Bojanowskiego

PIOTR SUTOWICZ

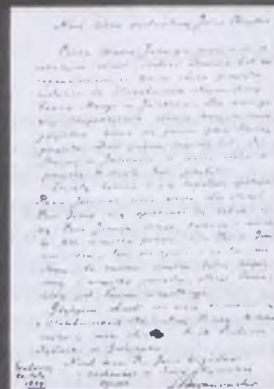
Historię można poznawać na różne sposoby: od czytania podręczników, przez bardziej fachowe opracowania, i wreszcie, jako etap doskonalszy, poprzez analizę bezpośrednich relacji świadków przeszłości, czyli dzienników, pamiętników czy listów. Oczywiście czytanie takich świadectw wymaga pewnej wiedzy o czasie, jego realiach i okolicznościach wydarzeń. Nie jest to więc lektura prosta, jak mogłoby się niekiedy wydawać, tym niemniej, aby poznać przeszłość głębiej, musimy po nią sięgać. Między innymi dlatego warto wspomnieć o publikacji, która ostatnio ujrzała światło dzienne, a mianowicie potężnym wydawnictwie pt. „Korespondencja Edmunda Bojanowskiego z lat 1829-1871”, opracowana przez dra Leonarda Smolkę, który nie tylko zebrał listy napisane przez Bojanowskiego, lecz i te, których był odbiorcą. Oba tomy zostały opatrzone obszernymi przypisami wyjaśniającymi kontekst wydarzeń, związanych z powstaniem poszczególnych listów, oraz zawierające krótkie biogramy osób pojawiających się na kartach korespondencji, co pomoże czytelnikowi zapoznać się ze środowiskiem kulturowym Bojanowskiego. Nie można też zapomnieć o ponad 100-stronnicowym wstępie, który jako odrębna część również zasługuje na uwagę.

Kim był bohater publikacji, od roku 1999 – błogosławiony Edmund Boja-

nowski. Przede wszystkim, aby zrozumieć życie i dzieło tego człowieka, Polaka i katolika, trzeba przyrzeć się okolicznościom i miejscu, w którym żył i działał, a więc Wielkopolsce, czy też, patrząc historycznie, Wielkiemu Księ-

KOESPONDENCJA EDMUNDA BOJANOWSKIEGO Z LAT 1829-1871

TOM I



stwu Poznańskiemu, powołanemu do życia na Kongresie Wiedeńskim w roku 1815 z zachodnich części ponapoleońskiego Księstwa Warszawskiego. Tych przekształceń politycznych nie mógł Bojanowski oglądać na własne oczy, gdyż dopiero co przyszedł na świat. Całe jego dorosłe życie upłynęło jednak w realiach politycznych, które wówczas zostały wytworzone: z jednej strony wzrastający ucisk narodowościowy, germanizacja Wielkopolski, z drugiej – szybkie procesy modernizacyjne i laicyzacja, która w poważnym stopniu dotykała inteligencję, zresztą nie tylko w Wielkopolsce, lecz w całej Europie. To najważniejsze wyzwania, jakim musiał stawić czoła ten spadkobierca wielkopolskiej rodziny szlacheckiej, zresztą o korze-

Intencje Apostolstwa Modlitwy na czerwiec 2002

Intencja ogólna:

Aby przywódcy i wyznawcy różnych religii współdziałali w budowaniu pokoju na świecie, poczynając od nawrócenia serc i braterskiego dialogu.

Intencja misyjna:

Aby wierni świeccy na mocy swego chrztu starali się ze wszystkich sił być solą ziemi i światłością świata w środowiskach swojej działalności.

W rocznicę śmierci ks. Stanisława Jaremczuka

Jestem z Kościoła greckokatolickiego i mam na imię Olga. Chciałam na łamach Waszego czcigodnego miesięcznika „Nowe Życie” wyrazić moją wdzięczność Księdzu kanonikowi Stanisławowi Jaremczukowi za posługę, którą wyświadczał przez wiele lat swojego emerytalnego wieku Kościołowi greckokatolickiemu. 12 lutego 2002 r. minęła rocznica Jego odejścia do Pana.

Był czczony przez wiernych greckokatolickiego Kościoła i wyznał publicznie, że jest Polakiem, ale lubi nasz obzrządek i będzie w miarę możliwości pomagał swoją służbą w konfesjonale, i słowa dotrzymał. Zawsze w niedziele i święta, jeszcze długo przed rozpoczęciem Mszy św. (liturgii św. Jana Złotoustego) czcigodny ojciec Stanisław już siedział na tym kapłańskim posterunku i czekał na penitentów. Wierni chętnie ko-

rzystali z Jego posługi, tym bardziej że można się było spokojnie wypowiadać jeszcze przed rozpoczęciem liturgii św.

Poczuwam się do obowiązku, by o tym napisać, a jednocześnie przeprosić za spóźnione refleksje wdzięczności, ponieważ miałam tę łaskę, by być przy śmierci o. Stanisława Jaremczuka. Zawdzięczam tę łaskę greckokatolickiemu biskupowi wrocławsko-gdańskiemu Włodzimierzowi Juszczakowi, który z okazji Dnia Chorego 11 lutego 2001 r. wygłosił wzruszającą homilię na temat niesienia pomocy chorym. Na drugi dzień po tej homilii postanowiłam odwiedzić ojca kanonika w domu księży emerytów, ponieważ tam leżał na swoim śmiertelnym łóżu. Były to ostatnie chwile Jego życia na ziemi. Z początku jeszcze przyjmował soczek z marchewki, którym go poiłam, a który zostawiły mu siostry za-

konne (prawdopodobnie), po czym zaczęłam głośno odmawiać koronkę do Najświętszych Ran Pana Jezusa, podczas której to modlitwy był tak skupiony i zasluchany, jakby jego duch modlił się razem ze mną, ponieważ słowami już nie reagował i nawet nie wiem, czy mnie poznał. Po tej modlitwie nastąpiły u niego głębokie wdechy i wydechy, wiedziałam więc, że umiera i zawołałam personel. Wkrótce spokojnie oddał ducha Bogu. Była to godzina 11.45 12 lutego 2001 r.

Ponieważ dom emerytów znajduje się w pobliżu wrocławskiej katedry pw. św. Jana Chrzciciela, więc wypadało wstąpić do katedry i odmówić z obecnymi tam wiernymi Anioł Pański za duszę śp. ks. kanonika Stanisława Jaremczuka. Tak też uczyniłam. Świeć, Panie, nad Jego duszą.

OLGA BŁASZCZUK

Listy Edmunda Bojanowskiego

 Dokończenie ze str. 19

niach niemieckich. Bez wątplenia połączenie człowieka świeckiego, który chciał być działaczem społecznym, inspirującym się wiarą chrześcijańską i nauką Kościoła, nie było łatwe. Tym bardziej więc warto przyrzeć się jego drodze i obliczu, jakie możemy poznać w zachowanej korespondencji. Jednocześnie wspomniane listy są doskonałym źródłem do poznania początków założonego przez Bojanowskiego żeńskiego zgromadzenia zakonnego, które za cel stawiało sobie wychowanie, a właściwie ratowanie polskiej, choć nie tylko, młodzieży w okolicznościach materialnych i moralnych niosących jej zgubę. Jasno dostrzeżemy wertując tomy, jak rodzą się dzieła Boże. Wreszcie z korespondencji poznamy sylwetkę człowieka wyniesionego przez Jana Pawła II na ołtarze i zręby jego teorii pedagogicznych, co może być przydatne także w naszych trudnych czasach. Tym bardziej więc wdzięczność należy się siostronom ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny, które pragnąc uczcić 130-lecie śmierci swego Założyciela, zdecydowały się na publikację tego monumentalnego dzieła.

Korespondencja Edmunda Bojanowskiego z lat 1829-1871, T. 1, Listy Edmunda Bojanowskiego z lat 1836-1871, s. 520; T. 2, Listy do Edmunda Bojanowskiego z lat 1829-1868, s. 687, Opr. Leonard Smolka, Wrocław 2001. ■

Męka Jezusa Chrystusa jest najwspanialszym dowodem Miłości Boga Ojca do każdego człowieka. Jeśli pragniesz ją rozważać i głosić o niej innym, możesz to uczynić w Zgromadzeniu Pasjonistów. Synowie św. Pawła od Krzyża zapraszają młodzież męską od lat 16 na rekolekcje wakacyjne w następujących terminach:

- 29.07. – 02.08.2002 r. – Rawa Mazowiecka
- 05.08. – 09.08.2002 r. – Sadowie k. Ostrowa Wielkopolskiego



Referat Powołań
ul. Ks. I. Skorupki 3
96-200 Rawa Mazowiecka
kzcp@poczta.onet.pl

Prowincja Pasjonistów
ul. Zamieniecka 21
04-158 Warszawa
assum@passio.opoka.pl

Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI

NAJŚWIĘTSZE SERCE JEZUSA

Jest najświętsze, bo przecież – najczystsze.
Bo brud grzechu Go nigdy nie splamił.
Tylko ono tak umie przebaczać.
To jest Serce nad sercami.

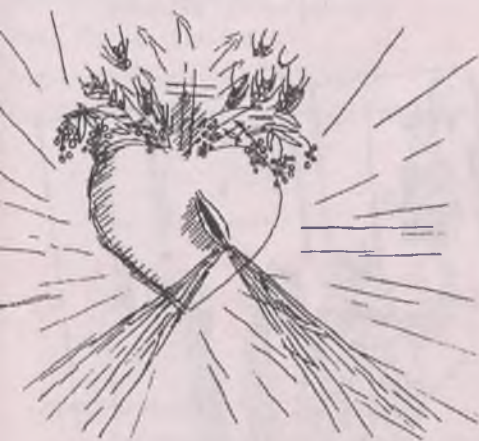
Jest głębokie jak morze bez dna;
jest szerokie, że zmieści każdego.
I wątpiący, błądzący, upadły
dostęp zawsze ma do Serca tego.

Jak chleb, co dzień potrzebne każdemu;
można łamać i głód zaspokoić
i tęsknotę co dręczy człowieka
tylko w Nim – tak naprawdę – ukoić.

O Najświętsze Serce mego Pana!
Wielkie szczęście mam, wiem to na pewno!
Twoja Miłość cierpliwa i czuła,
Twoja troska jest zawsze nade mną.
M.Ż.

Obietnice Najświętszego Serca Pana Jezusa dane ludziom za pośrednictwem św. Marii Małgorzaty Alacoque

1. Dam im wszystkie łaski potrzebne im w ich stanie.
2. Zgoda i pokój będą panowały w ich rodzinach
3. Będę sam ich pociechą we wszystkich smutkach i utrapieniach życia.
4. Będę ich ucieczką najbezpieczniejszą w życiu, a szczególnie w godzinę śmierci.
5. Błogosławić będę wszystkim ich zamiarom i sprawom.
6. Grzesznicy znajdą w moim sercu źródło i całe morze niewyczerpanego nigdy miłosierdzia.
7. Dusze ozięble staną się gorliwymi.
8. Dusze gorliwe szybko dostąpią wielkiej doskonałości.
9. Zleję obfite błogosławieństwo na te domy, w których obraz serca mego Boskiego będzie zawieszony i czczony.
10. Kapłanom dam moc zmiękczenia serc najzatwardziały.
11. Imiona osób, które rozpowszechniać będą nabożeństwo do mego Boskiego Serca, będą w Nim zapisane i na zawsze w Nim pozostaną.
12. Przystępującym przez dziewięć z rzędu pierwszych piątków miesiąca do Komunii św. dam łaskę pokuty ostatecznej: że nie umrą w stanie niełaski ani bez sakramentów świętych, a to Serce Moje stanie się dla nich ucieczką w godzinę śmierci.



Panie Jezu, dziękujemy Ci za Twoje kochające nas serce

Serce – oznacza miłość. W potocznej mowie o człowieku dobrym, zycziwym, kochającym mówimy, że ma dobre serce. Natomiast o człowieku złym, okrutnym mówi się, że ma serce z kamienia, albo że jest bez serca.

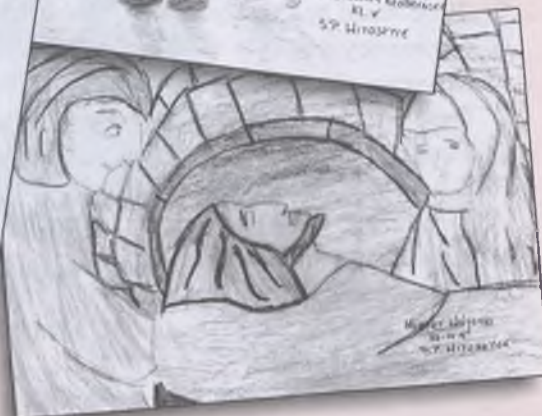
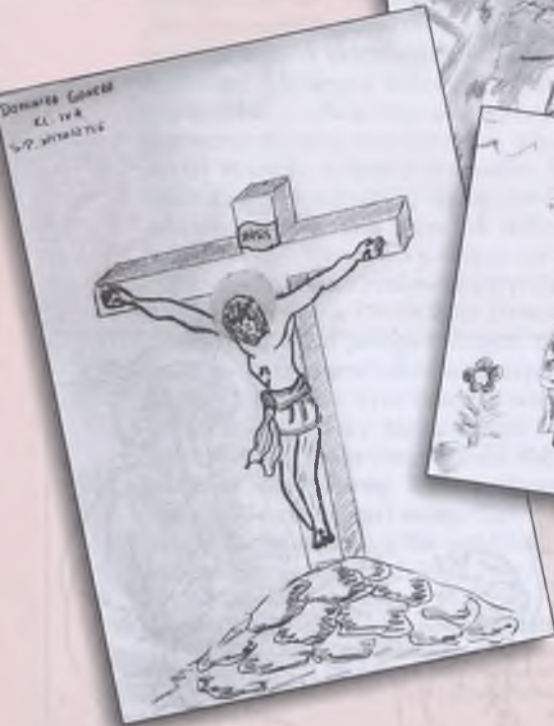
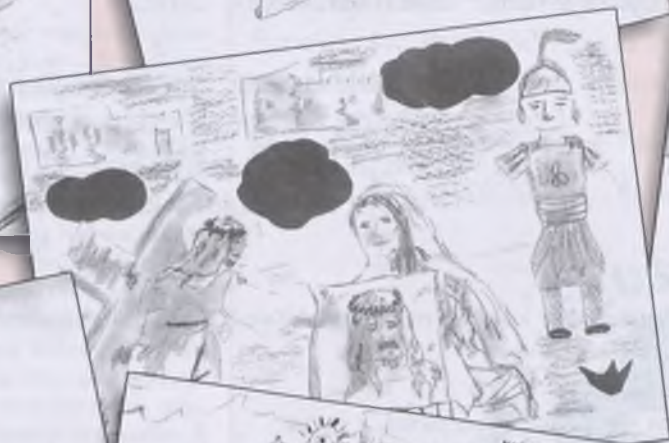
Czy jest ktoś, kto okazał nam większą miłość niż Pan Jezus? Dlatego Sercu Jezusa, które jest symbolem tej miłości oddajemy największe uwielbienie. Sam Pan Jezus pragnął, aby czcić Jego serce jako znak Miłości do ludzi. Cały czerwiec w Kościele poświęcony jest Sercu Bożemu – podczas nabożeństw czerwcowych odmawiamy litanie do Serca Pana Jezusa.

Dzieci z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Witoszycach (parafia Chróścina) narysowały dla czytelników „Okruszka” jaką cenę zapłaci Pan Jezus za to, że tak bardzo nas ukochał. Oglądając rysunki pomyślcie, jak możecie odwzajemnić miłość Jezusa.



Oto serce, które tak bardzo ukochało ludzi, a w zamian za to otrzymuje samą tylko niewdzięczność i zapomnienie.

Słowa Pana Jezusa wypowiedziane ze smutkiem do św. Małgorzaty Marii Alacoque w XVII wieku, ale i dzisiaj bardzo aktualne.



Czy wiesz, o której godzinie
w twoim kościele odprawiane jest nabożeństwo czerwcowe?
Jeśli nie możesz pójść do kościoła – chwal Serce Pana Jezusa
w domu, śpiewając z rodziną litanie do Serca Pana Jezusa.

OKRUSZKOWE

BAMIGŁÓWKI



Sygnal dymny

Czy możesz zrozumieć ten dymny sygnał? Odczytasz wiadomość, jeśli podążysz do góry dokładnie za dymem. Litery zapisz w kratkach nad obrazkiem.

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--



Wybierz prawidłową odpowiedź

W którym miesiącu szczególnie czcimy Serce Jezusa?

luty — lipiec
 marzec — maj
 czerwiec — wrzesień
 październik

?

Na odpowiedzi czekamy do końca czerwca 2002 r.

A oto nazwiska dzieci, które wylosowały nagrody za rozwiązanie bamigłówek z numeru 3/2002:

- Ania Faruń (Świdnica)
- Mateusz Milewicz (Wrocław)
- Paulinka i Łukasz Marondel (Wrocław)

- oraz z numeru 4/2002:
- Aleksandra Hreczuch (Kolonowskie)
- Marzena Stroisz (Wrocław)
- Marysia Wawrzyniak (Bierutów)

Piszcie do nas! Przesyłajcie swoje wiersze, opowiadania, zdjęcia, rysunki i różne pomysły.

Gościwie pozdrawiamy tych, którzy już napisali! Nasz adres:

POCZTA OKRUSZKA

Odrobina radości

Tak niewiele potrzeba, by dać innym odrobinę radości. Często w szarości codziennego dnia, zabiegani, zapracowani nie dostrzegamy tych, którzy swoje dni spędzają samotnie.

Do tradycji w Szkole Podstawowej i Przedszkole w Witoszycach należy organizowanie różnych uroczystości dla osób starszych i samotnych. Program wychowawczy tej placówki zawiera punkt dotyczący kształtowania właściwego stosunku do osób starszych. W jego realizację angażują się nie tylko pedagodzy, ale przede wszystkim dzieci i młodzież.

W tym roku szkolnym odbyły się już trzy uroczystości dla osób samotnych. Po Jasełkach połączonych z Wigilią oraz Dniu Babci i Dziadka zorganizowano w dniu 7 marca Dzień Kobiet.

Oprócz pań samotnych zaproszono też byłe i obecne pracownice Zespołu. Była okazja do spotkania, rozmów, wspomnień. Gościem specjalnym był burmistrz Jerzy Żywicki, który

wszystkim paniom złożył życzenia, a na ręce najstarszej z zaproszonych pań, Anny Rybka, przekazał wiązankę kwiatów.

Część artystyczną przedstawili najmłodsi uczniowie z klas 0, II, III oraz zespół wokalny „Nutki Kogutki”. Dzieci do występu przygotowały wychowawczynie: Maria Kołowska, Róża Matyla i Jadwiga Bretsznajder.

O tym, jak bardzo podobały się występy, świadczą gromkie brawa, którymi nagrodzono małych artystów. Podziękowaniem dla nich były też słodkie podarowane przez Ryszarda Górskiego, prezesa Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Górze.

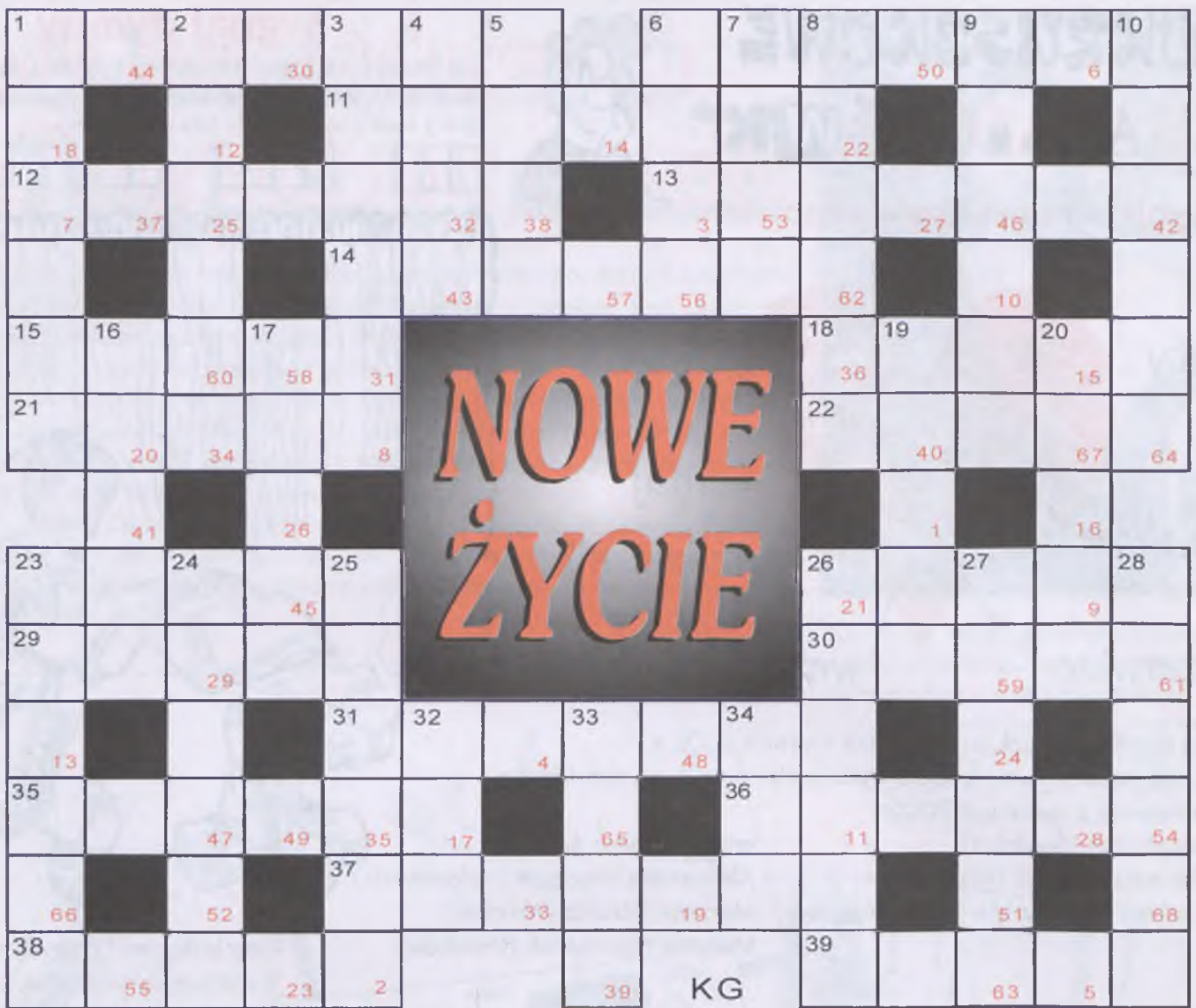
Poczęstunek dla zaproszonych gości ufundował Władysław Stanisławski, prezes PSS Spółem w Górze.

Wszystkie obecne na uroczystości panie otrzymały drobny upominek w postaci „słodkiej myszki” wykonany przez uczniów II i III klasy.

Jadwiga Bretsznajder
Róża Matyla

**Redakcja Okruszka „Nowe Życie”
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław**





POZIOMO: 1) kobieta przesadnie pobożna, a przy tym często zakłamana, 6) przy bucie jeźdźca, 11) przydomek Napoleona II (1811-32), m.in. kandydata do tronu polskiego w 1831 (lub pieszczotliwie o „dziecku” ptaka z naszego godła), 12) wypowiedź jednej osoby, 13) fajka wodna, popularna na Bliskim Wschodzie, 14) mieszkaniec kraju, który w Biblii wywodzi się od pierwotnego syna Sema (Rdz 10) i który w starożytności walczył z Babilonią, 15) tendencja, dążenie do czegoś (z ang.), 18) golasek, 21) popularna gra z gumowym krążkiem, wylansowana przez Wł. Strzyżewskiego, 22) związki chemiczne, pochodne amoniaku, 23) łaźnia fińska, 26) działalność Kościoła zmierzająca do pozyskania nowych wyznawców, 29) kopia dokumentu, 30) ... Zachodni – dawna kolonia holenderska w Azji, dziś część Indonezji, 31) lalka lub grzechotka dla dziecka, 35) figura geometryczna lub przyrząd gimnastyczny, 36) skandynawskie imię żeńskie, m.in. szwedzkiej pisarki dla dzieci – Lindgren, 37) urząd prełożonego gminy żydowskiej, 38) dźwiga głowę, 39) dziura, szczelina.

PIONOWO: 1) rzadkie imię męskie, popularne w prawosławiu, nosiło je wielu świętych, czczonych na Wschodzie, m.in. męczennika z Tesaloniki (III-IV w.; 9 IV), 2) jeden ze stron rachunku w księgowości, debet, 3) zabytkowe miasto w Hiszpanii, siedziba prymasów tego kraju, 4) znany przed laty piłkarz holenderski z Ajaxu Amsterdam, reprezentant kraju (o imieniu Ruud), 5) najprostsza roślina plechowa, żyjąca w wodzie, glon, 6) imię pierwotnego syna Szemajasza (1 Krn 26), 7) śląska gra w karty, 8) duża brama w świątyniach hinduskich, 9) ogólne określenie możliwości technicznych samolotu (l.mn.), 10) imię męskie, nosił je starożytny święty, znany m.in. z Legendy o nim z XV w. (17 VII), 16) stolica monarchii saudyjskiej, 17) lud murzyński z Afryki pld.-wsch. (gł. Malawi i Tanzania), 19) styl w architekturze i sztuce za Napoleona I (fonet.), 20) jednostka wagi w aptekarstwie, 23) stoi na czele wsi, 24) ogólne określenie roślin uprawianych dla celów gospodarczych, 25) w Biblii bóstwo żeńskie w religii kanaanejskiej, którego kult zwalczali prorocy (np. Sdz 3; 1 Krl 18), 26) jest nim np. Wrocław lub Legnica, 27) czołowy malarz rosyjski z przełomu XIX i XX w., kolorysta (1865-1911), 28) nazwa dużej rzeki wschodniosyberyjskiej i leżącego nad nią osiedla, 32) imię Cyganki z „Chaty za wsią” J.I. Kraszewskiego, 33) nadwyżka kursu walut ponad ich wartość nominalną, 34) imię węża z „Księgi Dżungli” R. Kiplinga.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 68 utworzą hasło – werset z 3. rozdziału Księgi Habakuka, będące rozwiązaniem całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 30 VI z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka 6/2002”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy miłej rozrywki.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 4/2002. POZIOMO: Bułgaria, pachwina, okręg, decydet, tercjarz, Aaron, Isaura, Tyrawa, nektar, akonit, Anicet, kiecki, cykada, Anklam, wkręt, ambicje, Olender, klein, Indiana, Attikus. PIONOWO: Będzin, Łuczak, Andora, Iona, akta, pęto, Agen, haczyk, Ibadan, Aszwat, Sejny, Utica, Areta, tacka, rożek, Wiśka, Achaz, Ikabod, edycja, incest, Imbros, Łądek, weka, rzeź, tona. HASŁO: IDŹCIE WIĘC I NAUCZAJCIE WSZYSTKIE NARODY, UDZIELAJĄC IM CHRZTU W IMIĘ OJCA, I SYNA, I DUCHA ŚWIĘTEGO (Mt 28, 19). Nagrody wylosowali: **Daniel Chołuj** (Trzebnica), **Kornelia Sulińska** (Oleśnica), **Zofia Skowrońska** (Milicz), **Jan Noga** (Wrocław), **Janina Krakowska-Mikoda** (Oleśnica).. Gratulujemy! Nagrody wysłamy pocztą.



Chwytaj dzień

chwytaj dzień przed zachodem słońca
słowo teraz kiedy trwa rozmowa
miłość doganiaj przed bramą cmentarza
zanim się wszystko nie osunie w nicość

życie jest chwilą – pochwyć ją kurczowo
niby kropla rosy może się ześlizgnąć
i w gąszczu trawy przepadnie bez wieści
a w tobie zostanie śpiący wulkan żalu

w błysku sekundy musi się pomieścić
ogromne szczęście zbudowane z marzeń

życie jest piękne gdy nie gubi sensu
czas zawsze sprawdza prawdziwość wszystkiego



Fot. K. Janowski

Między

między nocą a dniem
między słowem a milczeniem
między krzykiem a ciszą
między łzą i uśmiechem
między światłem i cieniem
między jawą a snem
między grzechem a promieniem
między samotnością i miłością
między marzeniem a chwilą ulotną
niosę życie jak kamień Syzyfa
ja – człowiek obdarowany Bogiem
ukrzyżowany niepewnością pytań



Fot. Z. Pagowski

Wiersz o świerszczu

podziwiam świerszcza ukrytego w trawie
który przy całkowitym braku audytorium
doprowadza swój koncert do granic wirtuozerii

nie martwi się brakiem honorarium
brakiem reklamy i oklasków
oraz całkowitym brakiem perspektyw

jemu wystarcza że od wieków
Bóg trwa w niemy zachwycie

śpiew dla świerszcza
to Życie

Ks. Wacław Buryła

*Kto żyje uczciwie – będzie ocalony;
kto przewrotnie chodzi dwiema drogami,
zapewne na jednej z nich zginie.
Kto ziemię uprawia, nasyci się chlebem;
kto ściga utudę, nasyci się nędzą.*

Prz 28,18-19

